

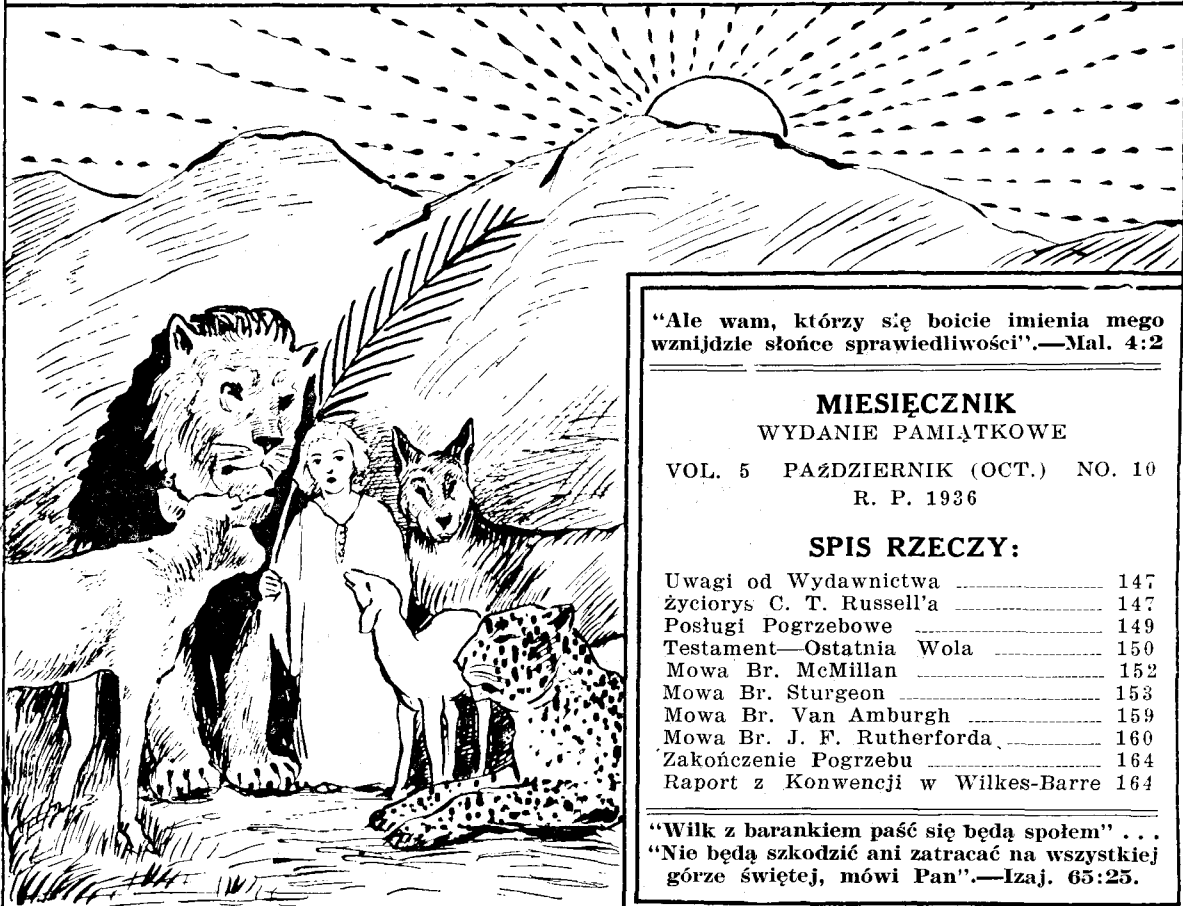
BRZASK



NOWEJ ERY

czyli

ZWIASTUN KRÓLESTWA BOŻEGO



"Ale wam, którzy się boicie imienia mego
wznijdzie słońce sprawiedliwości".—Mal. 4:2

MIESIĘCZNIK
WYDANIE PAMIĄTKOWE

VOL. 5 PAŹDZIERNIK (OCT.) NO. 10
R. P. 1936

SPIS RZECZY:

Uwagi od Wydawnictwa	147
Życiorys C. T. Russell'a	147
Postugi Pogrzebowe	149
Testament—Ostatnia Wola	150
Mowa Br. McMillan	152
Mowa Br. Sturgeon	153
Mowa Br. Van Amburgh	159
Mowa Br. J. F. Rutherforda	160
Zakończenie Pogrzebu	164
Raport z Konwencji w Wilkes-Barre	164

"Wilk z barankiem paść się będą społem" . . .
"Nie będą szkodzić ani zatracać na wszystkich
górze świętej, mówi Pan".—Izaj. 65:25.

"Błogosławieni ułódzy w duchu, albowiem ich jest królestwo niebieskie. . . Błogosławieni, którzy cierpią
prześladowanie dla sprawiedliwości; albowiem ich jest królestwo niebieskie."—Mat. 5:2,3,10.

PISMO TO I JEGO ŚWIĘTE ZADANIE

Pismo to jest jednym z głównych czynników, czyli narzędzi w akcje ogłoszenia konwencji i sprawozdań z tychże—radio program Pisma Świętego, które to Stowarzyszenie jest założone w celu głośniejszego nauczania Biblii, a wydawane jest przez Stowarzyszenie Badaczy tylko w celu dopomożenia ludowi Bożemu do badania Biblii, ale tśnienia chrześcijańskiej umiejętności. Pismo to wydawane jest niemy, wykłady publiczne i odpowiednią literaturę. Nasze tak zwane "Berjańskie Badania" są rozbiorem, przeglądem "Wykładów Pisma św." wydawanych przez Towarzystwo z czasu Pastora C. T. Russella. Pismo to stoi silnie w obronie jedynego gruntu chrześcijańskiej nadziei, która dziś pospolicie jest odrzucająca. Odkupienie przez drogocenną krew "Człowieka Chrystusa Jezusa, który wydał samego siebie na okup (jako zastępca) za wszystkich" (1 list Piotra 1:19; 1 list do Tym. 2:6). Budując na tym gruncie: złoto, srebro i drogocenne kamienie (1 list do Kor. 3:11-25; 2 list Piotra 1:5-11) Słowa Bożego. Inne jeszcze zadanie tego Pisma jest, aby dać poznać "Jaką była społeczność onej tajemnicy . . . zakrytej od wieków w Bogu . . . aby teraz przez zbór wiadoma była nader rozliczna mądrość Boża, która inszych wieków nie była znajoma synom ludzkim, jako teraz objawiona jest świętym."—List Pawła do Efezów 3:9,10,5.

Jest ono niezawisłe od jakichkolwiek partij, sekt i wyznań sporządzonych przez różnych ludzi, lecz stara się coraz więcej przyprowadzić każde słowo pod wolę Bożą w Chrystusie, jak jest wyrażone w Słowie Bożem. Z tego powodu śmiało może występować i wypowiadać, cokolwiek mówił Pan, według mądrości Bożej nam udzielonej ku wyrozumieniu Jego Słowa. Jego postawa jakkolwiek nie jest dogmatyczna, lecz jest pewną, bo co wiemy, to twierdzimy, postępując według zupełnej wiary opartej na pewnych obietnicach Słowa Bożego. Jest ono przeznaczone jedynie dla służby Bożej, zatem nasze postanowienie, co ma być umieszczane na jego szpaltach, a co nie, musi być kierowane według upodobania Bożego, nauką Jego Słowa, dla podtrzymania Jego ludu w łasce Bożej i umiejętności. Dlatego nietylko zapraszamy, lecz nalegamy na naszych czytelników, aby doświadczali wszystkie jego wywody, które zawsze poparte są nieomylnym Słowem Bożem.

Według Naszego Wyrozumienia Pismo Święte Wyraźnie Uczy:

- że Kościół jest "świątynią Boga żywego"—"Dziełem Jego" i że budowla tego Kościoła trwa przez cały Wiek Ewangelji—odkąd Chrystus stał się Zbawicielem świata i Węgielnym Kamieniem tej świątyni—Kościola—przez którego, gdy będzie dokończony, błogosławieństwo Boże spłynie na wszystkich ludzi i wtedy znajdą przystęp do Boga.—1 List do Kor. 3:16,17; Efez. 2:20-22; 1 Moj. 28:14; do Gal. 3:29.
- że w międzyczasie odbywa się kształtowanie, odciśnięcie i polerowanie ofiarowanych i wierzących w ofiarę Chrystusa za grzechy jako pojednanie, a gdy ostatni z tych "żywych kamieni" wybranych i kosztownych zostanie dokończonym, Wielki Mistrz przyprowadzi ich razem przy Pierwszym Zmartwychwstaniu. Wtedy Kościół zostanie napełniony chwałą Bożą i przez całe Tysiąclecie będzie Pośrednikiem między Bogiem a ludźmi.—Obj. 15:5-8.
- że gruntem nadziei tak dla Kościoła jak i dla świata jest to, że "Jezus Chrystus z łaski Bożej za wszystkich śmierci skosztował." jako "okup za wszystkich," który też będzie "świątynią prawdziwą, która oświeci każdego człowieka na ten świat przychodzącego" we właściwym czasie.—List do Żydów 2:9; Jan 1:9; 1 Tym. 2:5,6.
- że nadzieją Kościoła jest, że urzy swego Pana "tak jak On jest" i że będzie "uczestnikiem Boskiej natury" i współdziałau w Jego chwale.—Jan 3:2; Jan 17:24; Do Rzym. 8:17; 2 List Piotra 1:4.
- że teraźniejszym zadaniem Kościoła jest udoskonalenie do przyszłej służby, by rozwiać w sobie owoce ducha i być świadkami Bożymi dla świata i przygotowywać się by być królami w przyszłym wieku.—Efez. 4:12; Mat. 24:14; Objaw. 1:6; 20:6.
- że nadzieja dla świata spoczywa w umiejętności i sposobności, które będą w Królestwie Chrystusowym, to jest restytucja, czyli naprawienie wszystkiego co było utracone w Adamie, które otrzymała wszyscy posłuszni z rąk Zbawiciela i uwielbionego Kościoła, zaś wszyscy rozmyślnie zli i niepoprawni zostaną wytraceni.—Dzieje Apost. 3:19-23; Izaj. 35.

"BRZASK NOWEJ ERY"—MIESIĘCZNIK

(DAWN OF NEW ERA—MONTHLY)

Wydawcy — publisher

POLISH BIBLE STUDENTS ASSOCIATION

P. O. Box 231, Detroit, Mich., U. S. A.

37

Printed in U. S. A.

Pismo to wychodzi pod nadzorem Zarządu Wykonawczego Stowarzyszenia Badaczy Pisma Św., z którego przynajmniej trzech musi się zgodzić na przedruk artykułów z dawnych wydawnictw "Towarzystwa", zanim mogą się ukazać na łamach "Brzasku Nowej Ery". Artykuły redagowane na czasie muszą być w harmonii z wywiedzionymi fundamentalnymi doktrynami i mieć uznanie najmniej pięciu braci wchodzących w Zarząd Wykonawczy, w który wchodzi dziewięciu braci obranych przez ogół na Generalnej Konwencji, w Buffalo, N. Y.

PISMO RELIGIJNE POŚWIĘCONE DLA DOBRA LUDU BOŻEGO I DLA CHWAŁY BOŻEJ

Podajemy do wiadomości wszystkim prenumeratom "Brzasku Nowej Ery", że prenumerata roczna wynosi w każdym kraju jak poniżej podajemy. Mamy nadzieję, że bracia poprą dane pismo, które niesie poselstwo o Królestwie Bożem i pociesza wszystkich strapiionych, dając pokarm dla tych, którzy uczynili przymierze przy ofierze. Wierzmy, że wszyscy bracia zaprenumerują dla siebie to pismo i będą się starali włożyć do rąk tych, którzy tego pisma jeszcze nie mają. Ubodzy Bracia, którzyby nie byli w możności opłacić abonamentu, a chcą otrzymywać "Brzask", proszeni są, aby zawiadomili o tem wydawnictwo, a będzie im wysyłane darmo. Którzy tego nie uczynią, wysyłanie "Brzasku" będzie wstrzymane.

Z prenumeratą prosimy zgłaszać się do sekretarzy zarządów głównych, adresując jak następuje:—

W Ameryce: S. B. P. Ś., P. O. Box 231, Detroit, Mich.,
Prenumerata roczna \$1.00

W Polsce: Antoni Paduch, skrzynka pocztowa 702, Warszawa. Prenumerata roczna zł. 3.00

W Kanadzie:— Prenumerata roczna \$1.00

We Francji: Józef Kubiak, 90 rue Victor Hugo, 90, Croix-Lille, (Nord-France)

Prenumerata roczna \$1.00

WYKŁADY PISMA ŚW. ODBYWAJĄ SIĘ:

W Detroit, Mich.:—w sali "Gould", pn. 3111 Elmwood Ave., pomiędzy Heidelberg i Benson Ave., w każdą niedzielę, od godziny 10-ej rano do 12:30 w południe.

W Chicago, Ill.:—w sali "Synów Wolności", 1042 W. Damen Ave., w każdą niedzielę, od 9:45 do 12-ej w południe.

W Buffalo, N. Y.:—w sali Brown, Walden i Woltz Avenues. w każdą niedzielę, o godzinie 10:30 rano i o 7:30 wiecz.

W Milwaukee, Wis.:—w sali J. Bonka, 1835 South i 6-ta ul., w każdą niedzielę, od godziny 10-ej do 12-ej.

W Cleveland, Ohio.:—w sali "Pilgrim Church", 14-ta i Starkweather Ave., w każdą niedzielę od godziny 2:30 do 5-ej po południu.

W New York, N. Y.:—w sali p. n. 78 Marks Pl. w każdą niedzielę, od godziny 2-ej po południu.

CZŁOWIEK GRZECHU—CZYLI ANTYCHRYST

W powyżej zatytułowanym dziele zawiera się 5 ważnych, szeroko omówionych przedmiotów: 1) Co To Jest i Kto Jest Antychryst; 2) Armageddon Jest Bliski; 3) Proponowane Środki Zaradcze i Finansowe; 4) Walka Wielkiego Dnia; 5) Ustanowienie Królestwa Bożego i Sposób Jego Objawienia. Obejmuje 300 stron druku.

Uchwałą Generalnej Konwencji było, ażeby sprzedawać tę broszurę hurtownie po 15 centów bez przesyłki, a detalicznie po 25 centów.

U W A G A

Ubodzy Bracia, którzy nie mogą opłacić prenumeraty Brzasku, a życzą sobie to pismo nadal czytać, muszą powiadomić o tem Wydawnictwo Brzasku Nowej Ery, w przeciwnym razie dalsza wywoda będzie wstrzymana.

BRZASK NOWEJ ERY

Czyli

ZWIASTUN KRÓLESTWA BOŻEGO

VOL. V.

PAŹDZIERNIK (OCTOBER) 1936

NO. 10

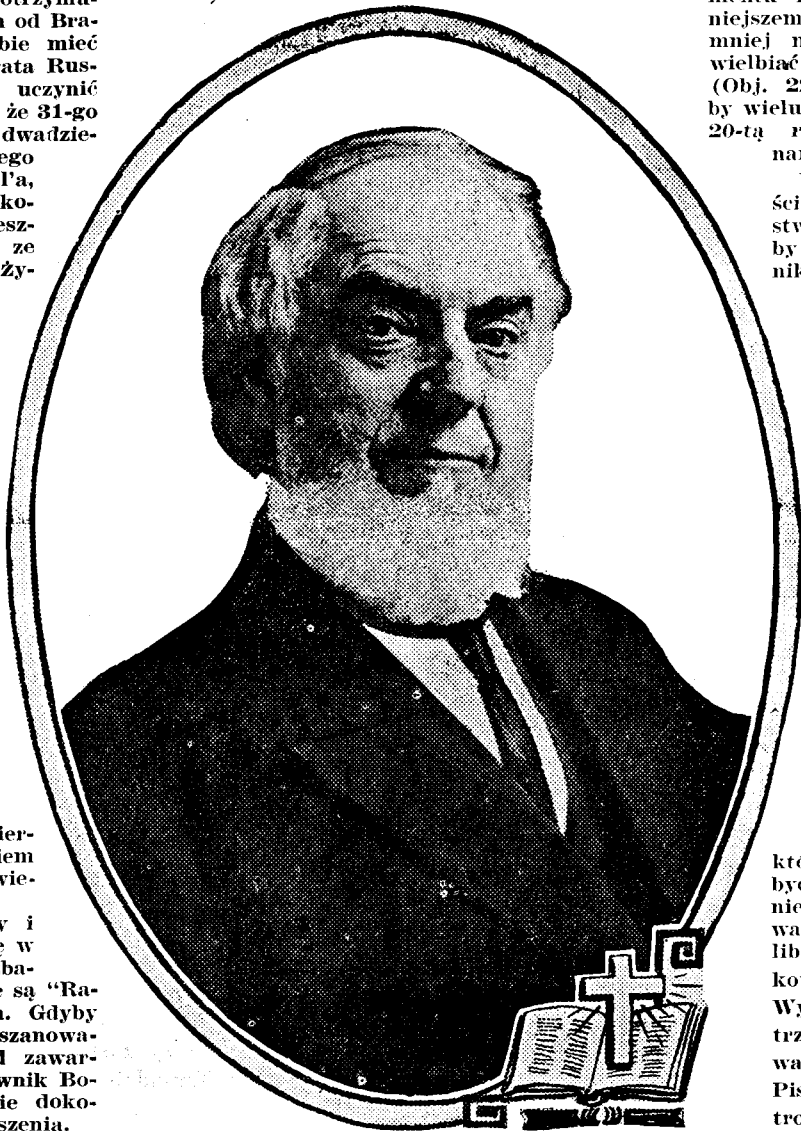
UWAGI OD WYDAWNICTWA

Od dłuższego już czasu tak ustnie jak przez korespondencję, otrzymujemy prośby z różnych stron od Braci i Sióstr, że życzyliby sobie mieć życiorys, oraz Testament Brata Russell'a. Dlatego by zadość uczynić prośbie wszystkich, a także, że 31-go października b. r. upływie dwadzieścia lat od śmierci drogiego nam w Panu Brata Russell'a, poświęcamy cały październikowy numer Brzasku i umieszczamy dosłowny przedruk ze "Strażnicy" z 1916 roku; życiorys, Testament i Mowy Pogrzebowe.

Wierzmy, że będzie to wielkiem błogosławieństwem, dla wszystkich poświęconych w Panu, którzy znają Wielkie Proroctwo naszego Zbawiciela, że jednym ze znaków i dowodów Obecności Pańskiej, będzie s ł u ż b a i działalność "wiernego i roztropnego sługi." — Mat. 24: 45, 46.

Z treści mów pogrzebowych, które były wygłoszone przez tych braci, co z Nim przez dłuższy czas obcowali, żyli i pracowali, możemy mieć dobre świadectwo naczynych świadków, że właśnie on—Brat Russell—był tym, co sprawował wierne i roztropnie i z wielkiem poświęceniem urząd przepowiedziany przez Pana.

Zarządzenie, Wola, ra'cy i życzenia jakie zawierają się w testamencie, gdy je dobrze zbadamy to przekonamy się, że są "Radą" Pańską a nie człowieka. Gdyby rzeczywiście, wszyscy byli uszanowali i zastosowali się do rad zawartych w Testamencie, przeciwnik Boży nie miałby dostępu i nie dokonałby tak wielkiego spustoszenia.



Umieszczenie życiorysu, Testamentu i Mów Pogrzebowych w niniejszym wydaniu "Brzasku" bynajmniej nie jest w tym celu by uwielbiać lub ubóstwiać człowieka. (Obj. 22: 8, 9.) a jedynie na prośby wielu nam drogich w Panu, oraz 20-tą rocznicę śmierci drogiego nam w Panu Brata Russell'a.

Wierzmy, że byłoby korzyścią a również błogosławieństwem dla poświęconych, gdyby wieczorem 31-go października jako 20-ej rocznicy, urządzili specjalne zebrania, na których mogłoby ten czas specjalnie poświęcić by się zastanowić nad czynnościami służby jakiej dokonał drogi nam w Panu Brat Russell. Takie zebrania mogły nam wszystkim odświeżyć w naszej pamięci, wierność, gorliwość, posłuszeństwo i zupełne poświęcenie tego Brata aż do śmierci. Przez odświeżenie naszej pamięci możemy się wzmocnić w dalszym postępowaniu na wąskiej drodze.

Podajemy również do wiadomości, że ten nakład "Brzasku Nowej Ery" został znacznie powiększony w liczbie egzemplarzy w tym celu, by starczyło wszystkim, którzy będą chcieli sobie nabyć. Bracia i Siostry którzy nie są w stanie zaprenumerować sobie Brzasku, a pragnęliby mieć ten numer pamiątkowy, proszeni są napisać do Wydawnictwa Brzasku, a otrzymają bezpłatnie. Adresować: Stowarzyszenie Badaczy Pisma Św., P. O. Box 231, Detroit, Mich., U. S. A.

ŻYCIORYS C. T. RUSSELL'A

UR. 1852, † 1916

CHARLES T. RUSSELL znany w całym świecie jako Pastor Russell, autor, mówca i sługa Ewangelji, urodził się w Pittsburgh, Pa., dnia 16-go lutego, 1852 roku; umarł 31-go października 1916 roku, syn Józefa L. i Elizy Birneg Russell, oboje pochodzenia Szkocko-Irlandzkiego. Wykształcenie otrzymał w zwykłych szkołach pod dozorem prywatnych nauczycieli. Autor następujących dzieł: "Cel i Sposób Powrotu Naszego Pana," "Pokarm Dla Myślących Chrześcijań."

"Cienie Przybytku," "Boski Plan Wieków," "Nadszedł Czas," "Przyjdź Królestwo Twoje," "Walka Armageddonu," "Pojednanie," "Co Pismo Święte Mówi o Piekło," "Spirytyzm," "Stara Teologia," "Objaśnienia do Fotodramy Stworzenia" i wiele innych.

Ożenił się w roku 1879 z Marią Franciszką Ackley. Dzieci z tego małżeństwa nie było. Po siedemnastoletnim pożyciu małżeńskim spowodu nieporozumień względem prowadzenia niniejszego pisma nastąpiła separacja.

Pod wpływem chrześcijańskich rodziców, w młodym już wieku zaczął się interesować religją. Wówczas należał on do kościoła Kongregacjonalistów, gdzie był bardzo czynnym w miejscowej pracy misyjnej. Nauka o wiecznych mękach dla całego rodzaju ludzkiego z wyjątkiem małej liczby świętych tak stała się dla niego obrzydłą, że już w siedemnastym roku życia, stał się niedowiarkiem. Między innymi rzeczami powiedział: "Jeżeli Bóg używa swej władzy, by stworzyć człowieka o którym wiedział, iż zgrzeszy i przeznaczył go, iżby był wiecznie męczonym, taki Bóg nie może być mądrym, sprawiedliwym ani miłującym. Jego zasady byłyby niższe od ludzkich." On jednak nie przestał wierzyć w istnienie Boga, lecz nie chciał się zgodzić i przyjął popolicie wierzonych nauk o Boskim objawieniu Samego Siebie ludziom. Wtedy skierował swoją uwagę ku naukom pogańskim, lecz żadna z nich nie mogła go zadowolnić.

JEGO NAUKI

Z natury był pobożnym człowiekiem, więc pragnął służyć i czcić prawdziwego Boga. Zastanawiając się nad różnymi wyznaniem chrześcijańskimi zauważył, że wszystkie opierają swoje wierzenia na Piśmie Świętem, a jednak nie mogą się między sobą pogodzić, więc możliwe, że ono jest mylnie tłumaczone, i może być, że Pismo Święte nie uczy o tych strasznych wiecznych mękach. Powróciwszy do Pisma Świętego postanowił starannie i systematycznie badać je bez pomocy i odwoływania się do ludzkich wierzeń. Wynikiem tego poszukiwania było, że całe swoje życie poświęcił nauce Pisma Świętego, pisał i wydawał religijne książki i pisma, wygłaszał mowy, obwołując poselstwo o Królestwie Chrystusowem. Był on największym religijnym nauczycielem od czasu Świętego Pawła i więcej zdziałał, by utwierdzić wiarę ludzi w Pismo Święte aniżeli jaki inny człowiek naszych czasów.

Nie był on założycielem nowej religii, ani rościł do tego pretensji, lecz ożywił wielkie prawdy głoszone przez Jezusa i Apostołów, i obrócił światło dwudziestego wieku na te nauki. Nie przypisywał sobie specjalnego objawienia od Boga, lecz twierdził, że nadszedł czas właściwy, od Boga postanowiony, aby Pismo Święte było zrozumiane, i że będąc zupełnie poświęconym Bogu i Jego służbie, było mu dozwolone zrozumieć Pismo Święte. Ponieważ oddał się zupełnie, by rozwinąć w sobie owoce Ducha Świętego zatem obietnice Pańskie należały do niego jako napisano: Albowiem gdy to będzie przy was, a obficie będzie, nie próżnymi ani niepożytecznymi wystawi was w znajomości Pana naszego Jezusa Chrystusa." — 2 Piotra 1:5,8.

Uczył jasno, potwierdzając cytatami z Pisma Świętego wszystkie swoje wywody, a mianowicie: że człowiek nie posiada w sobie duszy nieśmiertelnej, lecz, że człowiek jest duszą, i że jest śmiertelnym, i że zapłatą za grzech jest śmierć a nie wieczne męki, że śmierć przyszła na człowieka jako słuszną karę za przestąpienie Prawa Bożego; że śmierć znaczy zniszczenie; że Bóg w dobroci Swojej przygotował dla człowieka odkupienie, przez które człowiek może być uwolniony z niewoli grzechu i śmierci; że umiłowany Syn Boży Jezus stał się człowiekiem, rósł do pełnoletności a następnie skazany na śmierć jako człowiek, a został wzbudzony od umarłych jako istota duchowna posiada-

dał okup na wyswobodzenie i przywrócenie człowieka do pierwotnego stanu; że Jezus Chrystus z łaski Bożej za wszystkich śmierci skosztował; że każdy przeto człowiek musi mieć w czasie właściwym próbę otrzymania żywota wiecznego; dlatego będzie zmartwychwstanie umarłych; że Jezus Chrystus wstąpił do Nieba, i że przyjdzie na ziemię powtórę; że okres czasu między Pierwszem a Wtórym Przyjściem Chrystusa jest poświęcony na wybór członków Ciała Chrystusowego z pośród ludzi; że wymagania wyboru na tak wysokie stanowisko są, wiara w przelaną krew Jezusa, jako cena Okupu, zupełne ofiarowanie się na wypełnianie woli Bożej i wierne trwanie w pełnieniu Woli Ojcowskiej aż do śmierci; że wszyscy poświęceni i spłodzeni z Ducha Świętego i którzy stali się zwycięzcami mieć będą udział w Pierwszym Zmartwychwstaniu, zostaną wywyższeni do stanowiska w Królestwie Niebieskim, staną się uczestnikami z Chrystusem Jezusem w Jego Tysiącletnim panowaniu to jest w błogosławieniu wszystkich rodzajów ziemi; że w ciągu Tysiącletniego panowania Chrystusa wszyscy umarli zostaną wzbudzeni i powstaną z grobów, którym będzie daną rzetelna i bezstronna próba życia, lub śmierci; że pod tem panowaniem, dobrowolni grzesznicy zostaną na zawsze wytraceni, zaś posłuszni i poddani sprawiedliwym rządóm Chrystusa, będą przywróceny do ludzkiej doskonałości ciała, umysłu i charakteru; że w ciągu Tysiącletniego panowania, ziemia zostanie przyprawiona do stanu doskonałości na podobieństwo Raju, odpowiednią na mieszkanie dla doskonałego człowieka; że człowiek gdy zostanie przyprawiony do doskonałości będzie mieszkał na ziemi przez wieki wieczne.

JEGO PRACA

Pastor Russell widząc, że Pan Bóg posiada tak cudowny Plan, by błogosławić rodzaj ludzki, poświęcił swoje siły i energję, by dać poznać światu te wielkie prawdy. On nigdy nie miał wakacyj; pracował ustawicznie, aż do końca swojego życia.

Podobnie jak inni chrześcijanie, spodziewał się Wtórego przyścia Chrystusa. Między rokiem 1872 a 1876, odkrył w Piśmie świętem, iż ono jasno uczy, że Chrystus Pan nie miał powrócić w ciełe jako człowiek, lecz jako duch niewidzialny dla ludzi, i że Jego obecność należała się być na jesieni w 1874 roku. To spowodowało do wydania broszury "Cel i Sposób powrotu naszego Pana", która miała fenomenalną cyrkulację.

Wielu badaczy Pisma Świętego w Stanach Zjednoczonych i w Kanadzie odpowiedziało na otrzymaną informację z tej książki, a z tego powodu korespondencja stała się olbrzymią. Pojmując potrzebę rozjaśniania prawdy tym, którzy zaczęli się interesować, postanowił w roku 1879 wydawać pismo p. t. "The Watch Tower and Herald of Christ Presence", którego też do końca swego życia był wyłącznym redaktorem. Pismo to wychodzi półmiesięcznie; nigdy nie umieszcza ogłoszeń, lecz jest poświęcone wyłącznie sprawom religijnym. Między mówiącymi po angielsku w Stanach Zjednoczonych, w Kanadzie i w Anglii, rozchodzi się jego dwutygodniowe wydanie w 45,000 egzemplarzach. Jest także wydawane w językach: polskim, niemieckim, francuskim, szwedzkim i dano-norweskim, osiągnęło wielką liczbę prenumeratorem tak w Ameryce, jak i w Europie.

Był on prezydentem Stowarzyszenia Watch Tower Bible and Tract Society, od jego założenia w 1884 roku,

aż do śmierci. Był także prezydentem Peoples Pulpit Association. Stowarzyszenie to zostało założone w 1909 roku i International Bible Students Association inkorporowane w Londynie w 1913 roku. Dwa ostatnie Stowarzyszenia zostały przyłączone do Watch Tower Bible and Tract Society. Przez te religijne Stowarzyszenia, jak również słowem głosił Ewangelię Królestwa Chrystusowego. Był autorem pism, które były wydane między rokiem 1881 a 1914 i doszły fenomenalnej cyrkulacji, której liczbę poniżej podajemy:

Pokarm dla Myślących Chrześcijan	1,450,000
Cienie Przybytku	1,000,000
Boski Plan Wieków	4,817,000
Nadszedł Czas	1,657,000
Przyjdź Królestwo Twoje	1,578,000
Walka Armagedonu	464,000
Pojednanie	445,000
Nowe Stworzenie	423,000
Co Mówi Pismo Święte o Piekło	3,000,000

Był także autorem: "Co Mówi Pismo Święte o Spirytyzmie," "Stara Teologia," jak również: "Foto Drama Stworzenia," którą zwiedziło do czasu jego śmierci więcej niż dziewięć milionów osób. On także napisał i wydał "Objaśnienie do Foto Drama Stworzenia," które posiada bardzo szeroką cyrkulację. Jego pisma zostały przetłumaczone na trzydzieści pięć różnych języków. Jednocześnie był pastorem więcej niż 1200 zgromadzeń Badaczy Pisma Św. w różnych częściach świata które odwiedzał i nauczał tak często jak tylko mógł.

On zorganizował i prowadził Biuro Wykładów, które stale dawało zajęcia siedemdziesięciu mówcom, którzy podróżowali, i dawali wykłady Pisma Świętego. On także zorganizował i prowadził posiłkowe biuro składające się z siedmiuset mówców, którzy dawali część swego czasu na nauczanie nauk Pisma Świętego. Do miesięcznika Bible Student Monthly wszystkie artykuły sam pisywał, których roczna cyrkulacja dochodziła przypuszczalnie pięćdziesięciu milionów egzemplarzy.

Jego tygodniowe kazania były prowadzone przez Stowarzyszenie Prasy. Więcej niż 2000 gazet w połączonej cyrkulacji, które sięgały około piętnaście milionów czytelników naraz publikowały jego kazania. Wszystkich gazet, które drukowały jego kazania było więcej niż 4000.

The Continent, pismo, które często występowało przeciw **Pastorowi Russell**, pewnego razu podał taką o nim notatkę:

"Jego pisma mają większą cyrkulację w gazetach każdego tygodnia, niż jakiegokolwiek człowieka, żyjącego na ziemi; bezwątpienia większą niż wszystkie razem złożone publikowane pisma w całej Północnej Ameryce; nawet większe niż pisma Artura Brisbane, Norman Hapgood, George Horace Lorimer, Dr. Frank Crane, Frederick Haskins i tuzina innych znanych jako najlepszych redaktorów i stowarzyszenie pisarzy złożonych razem."

ZWŁOKI Pastora Russell'a, o którego śmierci była zrobiona wzmianka w ostatnim numerze Strażnicy, przywieziono do New Yorku w piątek rano 3 listopada, którym towarzyszył jego podróżujący sekretarz Menta Sturgeon.

PRACA ŻNIWIARSKA

Pastor Russell trzymał się ściśle nauk Pisma Świętego. On wierzył i nauczał, iż żyjemy w czasie obecności Chrystusa i że obecność Pana datuje się od roku 1874; i że od tamtego czasu żyjemy w "czasie ostatecznym" w "Końcu Wieków" w ciągu którego to czasu Pan prowadzi Swoje Wielkie Dzieło Żniwa, i że według wyrażenia Samego Pana, Żniwo jest rozłączeniem prawdziwych chrześcijan nazwanych "pszenicą" od chrześcijan którzy tylko noszą to imię, a nazwanych "kąkolem," jest także czasem zbierania prawdziwych świętych do Królestwa. Godne uwagi jest to, co Pan Jezus powiedział: "Któryż jest sługa wierny i roztropny, którego postanowił Pan jego nad czeladzią Swoją, aby im dawał pokarm na czas słuszny? Błogosławiony on sługa, któregoby, przyszedłszy Pan jego, znalazł tak czyniącego; za prawdę powiadam wam, że go nad wszystkimi dobrami Swemi postanowi." Tysiące czytelników Pastora Russell'a wierzy, iż on to wypełniał urząd "wiernego sługi," i że jego wielka praca była oddaną Domownikom wiary, pokarm we właściwym czasie. Jego skromność i pokora nie dozwalały mu otwarcie przyswajać sobie tego tytułu, lecz w prywatnej rozmowie przyznawał się do tego. Więcej szczegółowy opis o jego pracy znajduje się w Watch Tower z 1 czerwca 1916 roku.

W 1910 roku Pastor Russell zwiedził Rosję i Palestynę, gdzie wypowiadał mowy do tysięcy prawowiernych żydów na temat ich powrotu do Palestyny. W roku 1911 był jednym z komitetu składającego się z siedmiu członków, który wyjechał w podróż dookoła ziemi, szczególnie w celu zbadania warunków pracy misyjnej prowadzonej w Japonji, Chinach, Korei i Indji. Przy tej sposobności ponownie odwiedził żydów w Palestynie i w Galicji, tłumacząc im, że prorocтва uczą, iż niezadługo żydzi ponownie osiedlą się w Palestynie. Przy powrocie do Ameryki tysiące żydów uczyniło mu wielką owację w New Yorku, w Hippodromie. Jego mowa okazyjna była opublikowana przez hebrajskie gazety, tak w Ameryce jak i w Europie.

W ciągu 42-letniej pracy Pastor Russell nigdy pośrednio, lub bezpośrednio nie prosił o pieniądze. Na żadnym z jego zebrań, lub jego pomocników, nigdy nie były robione składki. Wierzył, że Pan zawsze zaopatrzy w potrzebne pieniądze do prowadzenia Jego dzieła; że dzieło, które prowadził, było dziełem Bożem a nie ludzkim. To że dobrowolne składki były czynione przez wiele osób po całym świecie dowodzi, że jego przekonanie było prawdziwym.

On sam poświęcił osobisty majątek na sprawę, której poświęcił swoje życie. Otrzymywał on z towarzystwa na swoje osobiste wydatki \$11.00 na miesiąc. Umarł nie zostawivszy żadnych posiadłości.

Tym sposobem dokonał zawodu najbardziej znakomitego człowieka. Był miłowanym od tych, którzy go najlepiej znali.

POSŁUGI POGRZEBOWE

Gdy zwłoki przybyły do Chicago, wielka liczba przyjaciół zgromadziła się na stacji kolejowej, a ponieważ było potrzeba przewieźć trumnę z jednej stacji na drugą więc uformował się długi szpaler samochodów wiozący przyjaciół zmarłego.

by jego przyjaciele po raz ostatni mogli spojrzeć na tego, którego znali, i tak wiele miłowali. Z Chicago zwłokom towarzyszyły różne delegacje tak z Chicago jak i z innych miast, łącząc się w drodze do New Yorku.

Do "Bethel" zwłoki przywieziono w sobotę rano, gdzie mogły być widziane przez członków Zgromadzenia. Zaś w niedzielę rano zostały przeniesione do "Temple," gdzie spoczywały aż do godziny 10 wieczorem, gdzie tysiące osób miało sposobność oglądać po raz ostatni.

Przez cały dzień w sobotę i w niedzielę pociągi kolejowe przywoziły przedstawicieli różnych zgromadzeń i z wielu miast Stanów Zjednoczonych i Kanady. Budynek "Temple" nie był zdolny pomieścić wszystkich. Od dołu do góry wszystkie miejsca były zajęte.

Dwa zebrania były zapowiedziane: jedno po południu dla braci, a drugie wieczorem dla publiczności. Lecz spowodu wielkiego napływu braci, komitet zapowiedział jeszcze jedno zebranie w niedzielę przed południem. Mówcą był brat McMillan.

Zebranie popołudniowe przeznaczone szczególnie dla przyjaciół rozpoczęto śpiewem solo "Bądź Wierny aż do Śmierci." Te słowa wywierały wielkie wrażenie także spowodu wielu wieńców, na których wstęgach widniały napisy tego hymnu. "Błogosławione Niech Będą Związki, Które Wiążą." Ten hymn często był śpiewany przez gromadzenia na powitanie Brata Russell'a, gdy do nich przyjeżdżał, na zebrania, lub na konwencje, a

TESTAMENT — OSTATNIA

W OSTATNICH latach i w różnych odstępach czasu oddawałem moją osobistą posiadłość do Watch Tower Bible and Tract Society, z wyjątkiem małego osobistego konta bankowego w przybliżeniu około dwóchset dolarów, złożonych w Exchange National Bank of Pittsburgh, które mogą być wypłacone mojej żonie, jeżeli mnie przeżyje. Do zostawienia mam tylko chrześcijańską miłość i życzenia drogim członkom rodziny Domu Biblijnego i wszystkim współpracownikom w pracy żniwiarskiej, owszem, wszystkim domownikom wiary na każdym miejscu, którzy wzywają imienia Pana Jezusa ich Zbawiciela.

Mając na względzie fakt, iż oddając Zions Watch Tower Old Theology Quarterly i prawo własności Brzasku Tysiąclecia, Wykładów Pisma Świętego, Biblii, różnych broszur, śpiewnika i t. p. Towarzystwu Watch Tower and Tract Society, uczyniłem to z tem zastrzeżeniem, bym miał zupełną kontrolę nad temi wydawnictwami w ciągu mojego życia, a po mojej śmierci miały być prowadzone według mego życzenia, które teraz wymieniam:

KOMITET REDAKCYJNY MA SIĘ SKŁADAĆ Z PIĘCIU

Żądam, aby cały obowiązek redakcyjny Zion's Watch Tower spoczywał w rękach komitetu składającego się z pięciu braci, których upominam, aby byli, bardzo oględnymi i wiernymi Prawdzie. Wszystkie artykuły jakie mają wychodzić w Zion's Watch Tower (Strażnicy) powinny mieć uznanie co najmniej trzech z komitetu składającego się z pięciu. Żądam także, aby, jeżeli taki artykuł uznany przez trzech a pozostały jeden, lub dwóch członków komitetu nie zgadzali się na ich poglądy, takie artykuły powinny być zostawione

także No. 273 "Słońcem Mej Duszy, Jest Drogi Nasz Ojciec" jeden z ulubionych hymnów Brata Russell'a.

Każdy mówca gdy skończył swoją mowę na estradzie obok trumny udawał się na salę pod głównem audytorjum i tam powtarzał swoją mowę, do zgromadzonych tam przyjaciół. Wszystkich mów było siedemnaście, kilka z tej liczby, podaje się w tym numerze Brzasku.

Spowodu braku miejsca, nie możemy zamieścić rysunku udekorowania estrady. Była to najpiękniejsza sza dekoracja, jaką kto mógł kiedy oglądać spowodu okazji, które nawet trudno opisać. Cała estrada była zupełnie założona kwiatami, palmami, paprociami i różnemi emblematami z kwiatów, tak, że prawie nie było miejsca dla mówcy, oprócz tego wszystkie łóża i balkony były również udekorowane artystycznie rozmaitymi gatunkami paproci i kwiatów.

DEKORACJA Z KWIATÓW

U stóp trumny stał złamany filar, reprezentujący drogie ciało, które podobnie jak ciało naszego Pana legło w służbie dla braci; zaś u głowy stał piękny krzyż i korona; krzyż wyobrażający jego udział w śmierci Chrystusa, a korona chwałę, którą otrzymał od Pana.

Estrada nie mogła pomieścić wszystkich kwiatów ani nawet miejsca nie było wewnątrz budynku na kwiaty, które były przysłane. Jakkolwiek one były liczne i piękne, to jednak nie mogły wyrazić stopnia tej miłości i szacunku jakie posiadał nasz drogi Brat od tych, którzy go dobrze znali.

WOLA C. T. RUSSELL'A

su trzech miesięcy, zanim mógłby być publikowany i aby tak dalece, jak to możebne jedność wiary i związki pokoju mogły być zachowane w zarządzie redakcyjnym tego pisma.

Nazwiska komitetu redakcyjnego (z takimi zmianami jakie od czasu do czasu mogłyby się okazać) mają być ogłaszane w każdym numerze pisma, lecz wcale nie ma być wzmiankowane, przez kogo różne artykuły są pisane. Będzie rzeczą dostateczną, że artykuły są uznane przez większość komitetu.

Jak Towarzystwo obiecało mi, że nie będzie wydało innych pism, to samo wymaga się, by komitet redakcyjny nie pisywał do innych pism, lub miał z niemi jaką łączność w jakiejbądź mierze lub stopniu. Stawiając te wymagania, mam na względzie zabezpieczenie komitetu i pisma, od ducha ambicji, lub pychy, albo zwierchnictwa, i aby Prawda była uznawaną i cenioną dla swej wartości, i aby Pan był szczególnie uznawaną za głowę Kościoła i źródło Prawdy.

Kopje moich kazań, jakie były publikowane w codziennych pismach za okres czasu kilku lat zostały zachowane i mogą być używane jako artykuły redakcyjne do Watch Tower lub nie, umieszczane, jak komitet będzie uważał za lepsze, lecz moje nazwisko niema być przy tem podpisywane, lub czyniona jakakolwiek wzmianka co do autorstwa.

Wymienione poniżej nazwiska, jako członków komitetu (zależy od nich czy przyjmą) przypuszczam, iż są zupełnie wierni nauce Pisma Świętego, szczególnie nauce Okupu—że Bóg nikogo nie przyjmie, ani nie może otrzymać zbawienia, żywota wiecznego, z wyjątkiem wiary w Chrystusa, posłuszeństwa Jego Słowu i jego duchowi. Jeżeliby ktokolwiek z tego komitetu w jakim czasie nie zgadzał się z temi zasadami, taki gwałciłby

swoje sumienie i popełniałby grzech gdyby pozostawał nadal członkiem komitetu redakcyjnego—wiedząc, iż takie postępowanie byłoby przeciwne duchowi i zamiarom tego postanowienia.

Komitet redakcyjny ma być trwałym, to jest, jeżeli by który z członków umarł, lub zrezygnował, to byłoby obowiązkiem pozostałych członków wybrać innego na jego miejsce, ażeby pismo nigdy nie było wydawane gdyby komitet nie był zupełnym to jest składającym się z pięciu. Przykazuję komitetowi wzmiankowanemu, wielką oględność względem wyboru do swej liczby innych członków. Czystość życia, jasne wyrozumienie Prawdy, gorliwość ku Bogu, miłość dla braci i wierność Zbawicielowi powinny być znamiennej charakterystyką obranego.

W dodatku do mianowanych pięciu, mających stanowić komitet, mianuję pięciu innych, z których ja bym wolał zrobić wybór na wakujące miejsce w komitecie redakcyjnym, aniżeli udawać się gdzieindziej po ogólne wybory, chyba że w czasie między uczynieniem tego testamentu, a moją śmiercią stało się coś takiego, co wskazywałoby na tych jako mniej pożądanym od innych dla zajęcia wzmiankowanych wakujących miejsc. Nazwiska braci komitetu redakcyjnego są następujące:

William E. Page, Will'am E. Van Amburgh, Henry Clay Rockwell, E. W. Brenneison, F. H. Robison.

Nazwiska pięciu innych, których polecam jako najodpowiedniejszych do zapełnienia wakującego miejsca w komitecie redakcyjnym są następujące:

A. E. Burges, Robert Hirsh, Izaak Hoskins, Geo. W. Fisher (Scranton), J. F. Rutherford, Dr. John Edgar.

Następujące ogłoszenie ma być umieszczone w każdym wydaniu The Watch Tower po nazwiskach komitetu redakcyjnego.

Pismo to znajduje się pod kierownictwem komitetu redakcyjnego, z których najmniej trzech musi czytać i uznać za Prawdę, każdy artykuł, jaki pojawia się na szpaltach tego pisma. Nazwiska komitetu redakcyjnego obecnie czynnego są następujące: (tu następują nazwiska).

Co się tyczy wynagrodzenia, to uważam za właściwe poprzeć sposób jaki praktykowało Towarzystwo dawniej, że nikt niema być płatnym, jak jedynie mają utrzymywać na umiarkowane wydatki tak, jak i ci, co służą Towarzystwu i pracują w jakikolwiek sposób. Zgodnie z przyjętym zwyczajem Towarzystwa, polecam aby wynagrodzenie komitetu redakcyjnego lub trzech, którzy będą czynnymi, wynagrodzenie nie przechodziło co niezbędne, to jest, pożywienie, mieszkanie i dziesięć dolarów miesięcznie, także umiarkowane utrzymanie dla żony, dzieci lub osób, których utrzymanie zależy od nich—jak Rada Towarzystwa będzie uważała za właściwe—aby nie dawać możliwości odkładania pieniędzy na stronę.

Życzyłbym sobie, by pismo Old Theology Quarterly wychodziło jak dotąd na ile jest sposobność i prawa krajowe pozwalają, a ich zawartość stanowiąc będą przedruki ze starych wydawnictw The Watch Tower, lub wyjątki z moich kazań, lecz żeby nie było przy tem nazwiska chyba że byłoby wymagane przez prawo.

Jest także mojem życzeniem, aby te same przepisy były zastosowane do niemieckich, francuskich, włoskich, duńskich, szwedyckich lub innych cudzoziemskich

pism, zależnych, lub podtrzymywanych przez Watch Tower Bible and Tract Society,

Chcę, aby kopje niniejszego Testamentu były przesłane do wszystkich, których nazwiska jako komitetu redakcyjnego zostały wymienione powyżej, lub lista, z której inni do tego komitetu mogliby być wybrani na wakujące posady, a zarazem do każdego z Rady Towarzystwa Watch Tower Bible and Tract Society. To ma być uczynione natychmiast po otrzymaniu wiadomości o mojej śmierci, tak aby jeżeli możebne w tydzień czasu, osoby mające stanowić komitet redakcyjny mogły się zgłosić na czas, a swoje listy by adresowali do wiceprezydenta The Watch Tower Bible and Tract Society, ktokolwiek podówczas będzie zajmował to stanowisko. Odpowiedzi od wymienionych osób do komitetu redakcyjnego mają być do punktu to jest, czy przyjmują lub odmawiają warunki wyszczególnione. Odpowiedni czas powinno się naznaczyć każdemu wymienionemu, którzy mogą być nieobecni w mieście lub w kraju. W międzyczasie pozostali co najwyżej trzech z komitetu mogą rozpocząć czynność redaktorów. Będzie także obowiązkiem zarządu Towarzystwa, by zaopatrzyć w niezbędne urządzenie członków redakcyjnego komitetu, by im pomóc do wykonania ich obowiązków, we wszelki możliwy sposób stosownie do zobowiązania ze mną uczynionego w tym względzie.

Oddałem także do Watch Tower Bible and Tract Society moje wszystkie akcje znaczące głosy złożąwszy je w ręce pięciu opiekunów mianowicie: siostr S. Louis, Hamilton, Almeta M. Nation Robinson, J. G. Herr, C. Tomlins i Alice G. James.

Ci opiekunowie mają służyć przez całe życie. W razie śmierci lub rezygnacji, której z tych siostr, zarząd Towarzystwa, komitet redakcyjny i pozostali opiekunowie, po modlitwie o Boskie kierownictwo, obiorą innego opiekuna.

Teraz, co się tyczy oskarżenia lub usunięcia z komitetu redakcyjnego którego z członków tegoż, który jeżeliby się okazał niegodnym stanowiska bądź spowodu różnicy w nauce, lub niemoralnego postępowania.

Najmniej trzech z zarządu musi przedstawić oskarżenie. Zarząd rozpatrujący tę sprawę ma się składać z opiekunów Watch Tower Bible and Tract Society i z pięciu opiekunów posiadających moje głoszące akcje i komitet redakcyjny z wyjątkiem oskarżonego. Z tych szesnastu członków co najmniej trzynastu powinno zgodzić się na oskarżenie i usunięcie.

WSKAZÓWKI CO DO POGRZEBU

Życzę sobie być pochowanym na gruncie będącym własnością Towarzystwa położonego w Rosemont United Cemetery, a wszystkie szczegóły dotyczące posługi pogrzebowej powierzam siostrze mojej Mrs. M. M. Land i jej córkom Alice i May lub której z tych, które mnie przeżyją, przy pomocy braci i za ich radą jeżeli będzie żądana. Zamiast zwykłej mowy pogrzebowej, żądam, by kilku braci przyzwyczajonych do mów publicznych, mogło uczynić kilka uwag, by posługa była zwyczajną i nie kosztowną i żeby odbyły się w kaplicy należącej do Bible House, lub w jakim innym odpowiednim na ten cel miejscu.

MÓJ ZAPIS MIŁOŚCI

Drogiej rodzinie "Bethel" tak ogólnie jak i pojedynczo zostawiam najlepsze życzenia spodziewając się dla nich błogosławieństwa Bożego, które uogaczają się do

daje smutku. Te same życzenia zasyłam w obszerniejszym jeszcze zakresie wszystkim należącym do rodziny Bożej na każdym miejscu—szczególniej radującym się z Prawdy w tym czasie żniwa. Błagam was wszystkich abyście rośli w łasce, w umiejętności, a nadewszystko w miłości, która jest najważniejszym owocem Ducha w różnej formie. Napominam do pokory, nie tylko wobec świata, ale jeden względem drugiego; także do cierpliwości jednych względem drugich i wszystkich miłości, pobożności i czystości. Przypominam, że te przymioty są nam niezbędnie potrzebne, byśmy mogli osiągnąć Królestwo, a według zapewnienia Apostoła gdy to czynić będziemy, nigdy się nie potkniemy. "Tak bowiem hojnie dane wam będzie wejście do wiecznego Królestwa Zbawiciela Jezusa Chrystusa."

Jest moim życzeniem, aby moja ostatnia Wola i Testament zostały ogłoszone w wydaniu Watch Tower (Strażnicy) zaraz po mojej śmierci.

MOWA PRZEDPOŁUDNIOWA

CIESZY mnie, iż mogę wyrazić uczucia wszystkich obecnych, gdy powiem, iż jeżeli nasz język posiada słowa zdolne wyrazić uczucia w obecnej chwili, to jesteśmy się tych słów nie nauczyli. Czujemy się szczęśliwymi a zarazem smutnymi, zmieszani i zdziwieni a jednak droga przed nami jest jasną i radujemy się. Śmierć bez zaprzeczenia powoduje smutek, gdziekolwiek ukaże się jej ręka, lecz jak się wyraża apostoł: "My nie jesteśmy jako ci, co nadziei nie mają." Chwalebna nadzieja podtrzymuje nas w godzinie próby i czujemy się szczęśliwymi, wiedząc, że drogi nam brat jest teraz z Panem.

Wiele pytań nasuwa się na myśl. Naprzykład: jesteśmy ciekawi, czy praca będzie postępowała na przyszość jak w przeszłości? Czy wody Jordanu zostaną "uderzone," kto będzie pisał siódmy tom, do kogo mamy się teraz udać w naszych trudnych chwilach, próbach i trudnościach, tak jednostki, jak i całe zgromadzenia? Moim zamiarem jest po krótko odpowiedzieć na niektóre z tych pytań przez wyłuszczenie zarządzeń, które nasz umiłowany Brat przed swoim zejściem postanowił.

Po konwencji w New Port, która odbyła się w lipcu—Brat Russell poważnie zachorował. Podczas swej choroby wezwał mnie do siebie i przez trzy i pół godziny określał pracę, jaka według jego zdania miała być jeszcze dokonana, planując jakby ją przeprowadzić. Wtedy zapytał mnie, czy ja, zechciałbym powrócić do Brooklyna i pomóc w pracy, tak w Bethel jak i w Tabernacle. Odpowiedź moją dałem później ofiarując moje usługi tak jemu jak i znajdującym się tam braciom. Między innymi Brat Russell powiedział mi, że siły go opuszczają i że już niedługo spodziewa się być z nami.

Zdaje się, że od tamtej pory zamiarem Brata Russell'a było nałożyć większą odpowiedzialność na zarządców różnych departamentów tak w Bethel jak i w Tabernacle. Przed ostatnim odjazdem na zachód, Brat Russell uczynił coś takiego, czego nigdy przedtem nie czynił, to jest napisał listy do różnych braci, którzy mieli dozór nad różnymi oddziałami, określając ich obowiązki. Przy odjeździe zażądał, bym jechał z nim w automobilu na stację kolejową. Podczas tej jazdy położył

Mam nadzieję dla siebie jak i dla całego Izraela Bożego, że niezadługo spotkamy się, abyśmy nie rozstali się więcej przy Pierwszym Zmartwychwstaniu, w obecności naszego Mistrza, gdzie jest zupełność radości po wszystkie czasy. Gdy ocucimy się, będziemy zadowoleni będąc Jemu przypodobani.

"Przemienieni z chwały w chwałę."

(Podpisano)

CHARLES TAZE RUSSELL.

Opublikowane i oświadczone w obecności świadków, których nazwiska pod tem podpisane.

Mae F. Land,
M. Almata Nation,
Laura M. Whitehouse.

W Allegheny, Pa., dwudziestego dziewiątego czerwca, tysiąc dziewięćsetnego siódmego roku.

PRZEZ BRATA McMILLAN

tych listach, którem rozpisiał?" Odpowiedziałem, zdaje mi się, iż nadludzka mądrość kierowała tą sprawą by je rozpisać, i że według mego wyrozumienia praca została zorganizowaną i uzupełnioną. Wtedy Brat Russell odpowiedział: "Cieszy mnie to bracie, bo bez organizacji nikt nie może dobrze pracować. Teraz, kiedy masz mój plan przed sobą, staraj się uczynić jak możesz najlepiej." Później napisał list, naznaczając, kto miał siadywać na czele każdego stołu. Z tego można zauważyć, że Brat Russell uczynił wszystko cokolwiek myślał iż może być zorganizowane, aby wszystko szło gładko.

Odnosnie dalszego prowadzenia The Watch Tower (Strażnicy) został ustanowiony komitet redakcyjny, składający się z pięciu braci. Trzeba także wiedzieć, że znaczny zasób artykułów pozostał, który będzie służył na długi czas jako materiał do umieszczania w Watch Tower, zatem, chociaż nie jest więcej z nami cielesnie, to jednak będziemy mogli czytywać w dalszym ciągu Zwastowane Poselstwo, powierzone drogiemu nam Bratu. Teraz pokazuje się wyraźnym, że Pan zostawił go nam tak długo, aby, jak mówił Paweł za jego czasów, Chrystus został w nas uformowany, a teraz, żebyśmy mogli wytrwać bez ziemskiego przewodnika, którego Pan odjął od nas Swego wiernego sługę, który aż do tąd był naszym zwierzchnikiem.

Dzieło, które jest teraz przed nami, jest wielkiem dziełem, lecz ufamy, że Pan udzieli nam niezbędnej pomocy i łaski do jej wykonania. U Proroka Zachariasza jasno jest pokazane co miało się stać gdy Pan uderzy tego, co jest Jego przyjacielem, podobnie jak uderzył Pasterza. Pan Jezus cytując część tego proroctwa stosował do Siebie, pokazując, iż to miało się wypełnić na Nim, zaś część pozostała wypełniła się teraz. Gdy Jezus jako Pasterz został uderzony, owce rozproszyły się, znalazły się w rozerwanu i zwątpieniu, dopokąd nie zostały zgromadzone i otrzymały Ducha Świętego będąc napelnieni mocą z wysoka, by prowadzili dalej pracę rozpoczętą przez Mistrza. Łącznie z uderzeniem "przyjaciela" nie powiedziano by owce miały być rozproszone, lecz przeciwnie, ręka wielkiego Boga odpocznie na maluczkich.—Zach. 13:7.

Teraz drodzy przyjaciele, co mamy myśleć o tej sprawie?

Pan zabrał nam ziemskiego przewodnika, a niektórzy słabego serca robotnicy mogą pomyśleć, że przyszedł czas, by złożyć narzędzie żniwiarskie i wyczekać, aż Pan powoła nas do Siebie. Lecz nie teraz czas, aby ustawać. Ten czas, jest czasem czynów, i jest ważniejszym, niż był kiedykolwiek przedtem! Postanówmy

więc, że przy pomocy Bożej, podejmiemy pracę tam, gdzie drogi Brat zostawił i postanówmy nosić wysoko godło Prawdy, aż wody Jordanu zostaną uderzone i rozdzielone, a ostatni członek klasy Eljasza zostanie wzięty do chwały. Niech nam wszystkim Bóg dopomoże, abyśmy mogli służyć Mu wiernie.

MOWY PO POŁUDNIOWE

MOWA BRATA MENTA STURGEON

WPONIEDZIAŁEK dnia 16 października, o godzinie piątej po południu Brat Russell opuścił Bethel po raz ostatni. W południe uwiadomił drogą mu na ziemi rodzinę, że na krótki czas musi ją opuścić, wyrażając nadzieję, że podczas jego nieobecności wszyscy będą czuli się szczęśliwymi i otrzymają błogosławieństwo Boże. Wyraził się także, iż tak on, jak brat, który miał mu towarzyszyć będą mieli radość sprawując dzieło Boże. Wtedy, gdy wszyscy stali na swych miejscach Brat Russell odmówił uroczystą modlitwę, którą rozpoczął słowami:

“O Boże, obiecana Twą łaską, napełnij wszystkie poświęcone serca,” poczem powrócił do swej pracowni, gdzie podyktował dziewięć listów, dając niektórym braciom rozporządzenie względem ich obowiązków. O naznaczonej godzinie wyszedł by więcej tam nie powrócić, żegnając się z niektórymi braćmi gdy przechodził przez korytarz.

O godzinie szóstej po południu pociąg kolei Lehigh Valley odjechał z Jersey City wioząc drogiego nam Brata na jego ostatnią pielgrzymką podróż, która miała się skończyć w Niebie. Prowadząc publiczne zebrania w Providence i Fall River dzień przedtem, czuł się dość zmęczony i tego wieczoru już nie dyktował listów na pocąg, jak to było jego zwyczajem. Udał się na spoczynek wcześniej jak zwykle, mówiąc: “Dobranoc”. Rano na zapytanie, czy spał dobrze, odpowiedział, jak zwykle: “Na oba boki” to miało znaczyć częste obracanie się podczas nocy, z boku na bok.

Brat Russell ostatniemi czasy mówił, że rzadko kiedy mógł spać dobrze, prawie co godzina się przebudzał i był oddany myślom. Staranie o wszystkie zgromadzenia które mu leżały na sercu i fizyczne boleści nie pozwalały mu na wiele spoczynku. Zawsze jadał mało i uważał na skutki jakie były z tego co jadł, lub pił. Często dla oszczędności dzielił się porcją ze swym towarzyszem. Było zawsze jego zwyczajem modlić się przed jedzeniem gdzieby to nie było, bądź na pociągu, bądź w hotelu. Zwyczajem jego także było, by na początku podróży zaopatrzyć w dostateczną ilość pieniędzy tego, co z nim podróżował, by mógł pokryć wszystkie swoje wydatki podczas podróży. Urządzenie było tego rodzaju, że płaciliśmy jeden drugiemu wydatki na przemianę. On płacił wydatki nas obydwóch jednego dnia, a jego towarzysz płacił drugiego dnia i tak trwało przez całą podróż.

We wtorek rano przyjechaliśmy do Kanady i żartobliwie zapytał: “Czyś nie czuł jak most wydał się w środku gdyśmy przez niego przejeżdżali?” Odnośnie Kanady powiedział: “Tym razem nie będą nas molestować, gdyż tylko przejeżdżamy co się zaś tyczy odwiedzenia Kanady to nie mam zamiaru tego robić, jeżeli sobie tego nie życzą.” Podczas poprzednich dwóch wizyt Brat Russell miał przykre doświadczenie w Hamilton, Ontario, lecz tym razem nawet nie poznał Hamiltonu gdyżmy

tamtędy przejeżdżali. W Londynie zmieniliśmy pociąg i niezadługo, bo we wtorek po południu wysiedliśmy w Detroit. Tutaj dopiero doświadczenia Brata Russell'a zaczęły się i stawały się coraz przykrzejsze aż do końca drogi. Chociaż czuł się fizycznie słabym i zmęczonym, jednak słuchał cierpliwie zażaleń pewnego brata i czynił wszystko co mógł, by pogodzić powasńionych braci. Szofer zawiózł nas w złe miejsce i zmarnował nam wiele bardzo drogiego czasu. Połączenie tramwajowe także było bardzo niepomyślne. Sprawa wielkiego znaczenia mająca łączność z pracą żniwiarską zupełnie się nie powiodła, przez co Brat Russell czuł się bardzo zawiedziony i zakłopotany.

TRUDNOŚCI W DRODZE

Na pociągu Pere Marquette w drodze do Lansing, Mich. Brat Russell zwrócił uwagę: “Gdyśmy się pierwszy raz spotkali, to nie spodziewaliśmy się, iż będziemy razem jechać do Lansing.” Zdziwiło mnie, że on doskonale pamiętał nasze pierwsze spotkanie w Allegheny. Przez to chciał pokazać swoją miłość i zainteresowanie swemu towarzyszowi podróży. Publiczne zebranie w Lansing było dość liczne, lecz dla jakiegoś powodu zainteresowanie osłabło i wiele osób wyszło, o czym potem wspominał i zdawał się temu dziwić. Na stacji kolejowej rozmawiał z pewnym bratem aż do północy, poczem zwrócił uwagę, iż chce się udać na spoczynek.

Następnego rana to jest w środę spodziewaliśmy się już być w Chicago, tymczasem znaleźliśmy się na bocznej linii w Kalamazoo, bez żadnej pewnej wiadomości czego mamy się spodziewać. Rozbicie pociągu towarowego podczas nocy było przyczyną opóźnienia i powiedziano nam, że trzeba będzie przejechać jakich pięćdziesiąt mil, by można dojechać do naszego miejsca. W tym pociągu nie było wagonu jadalnego, ani można było dostać do jedzenia spowodu niepewności. Kto z uważnych i przezornych przyjaciół w Brooklynie zaopatrzył nas w zakąskę (sandwiches) które się teraz bardzo przydały, bo mieliśmy z nich śniadanie, a następnie i obiad. Po sześciogodzinnem opóźnieniu przybyliśmy do Chicago, lecz spóźniliśmy się na pociąg, który miał nas zawieźć do Springfield, a w skutek tego nie byliśmy zdolni zdążyć na umówione zebranie pomimo różnych kalkulacyj. W Chicago jego wytrwałość fizyczna została wyteżoną do ostatnich granic. Okoliczności tak się złożyły, że byliśmy zmuszeni iść kilka mil, aż do zmęczenia, zapewne i Brat Russell czuł się bardzo zmęczony chociaż żadnej uwagi nie zwrócił z tego powodu. To wszystko wydarzyło się po krótkim zaledwie wypożyczeniu ubiegłej nocy i po bardzo skromnej przekąsce.

Przygotowując się do odjazdu w środę wieczorem do Kansas City przez Springfield, na stacji Union w Chicago pewna dama, która na pewien czas przyjechała z południowych stron do Chicago odwiedzić swoją córkę i syna, przybliżyła się do Brata Russell i przedstawiła się jako córka pewnej damy, która poprzednio zamieszki-

wała Allegheny i była w Prawdzie a mowę na jej pogrzebie prowadził Brat Russell. Opowiadała dalej, że ona sama chociaż jeszcze nie przyznaje się, by była jedną z nas w zupełnym znaczeniu, to jednak wierzy i jest szczególnie zainteresowana Foto Dramą tak dalece, że pisze o niej książkę pod nazwą "Złoty Wiek" i prosiła czy nie mogłaby otrzymać kopję Scenariu, które było jej też obiecane. Brat Russell jak zwykle zapytywał czy była ona i jej córka ofiarowaną, na co odpowiedziały, iż się poważnie nad tą sprawą zastanawiają.

Wiele razy słyszałem Brata Russell'a pytającego się: "Czy jesteś ofiarowany?" Prawie zawsze zadawał to pytanie. Po temu miał wiele sposobności, bo ludzie wszędzie go poznawali, czy to na kolei, na stacjach, w hotelach i pragnęli z nim kilka słów zamienić. Na kolei znali go konduktorzy, posługacze, pasażerowie, również na stacjach, w hotelach i na ulicach wszędzie był poznawany. Wiele razy na kolei podchodzili do mnie ludzie z zapytaniem: "Czy to jest Pastor Russell? Widziałem podobiznę w gazecie." Lub czasem "słyszałem go mówiącego tam, albo w tem miejscu." Czasem zapytywali, gdy przechodził przez pociąg. W ten sposób mieliśmy okazję posłać wiele tomów Planu Wieków i innych pism.

ZGINIĘCIE WALIZY

Około północy przyjechaliśmy do Springfield, gdzie bilety miały być kupione. Brat Russell miał zamiar siedzieć aż przyjeździemy do Springfield, gdzie miał spotkać oczekujących na niego przyjaciół, którzy mieli doręczyć mu listy i pomówić z nim kilka słów, lecz uległ mojej prośbie, by tę sprawę powierzył mnie a sam udał się na spoczynek. Była to dżdżysta i zimna noc, lecz wielu wiernych przyjaciół oczekiwało spotkania. Po wytłumaczeniu im okoliczności i stanu zdrowia, byli zadowoleni, oddali należące do Brata Russell'a listy, załączając dla niego swą chrześcijańską miłość, którą on bardzo cenił. Brat, który zastąpił Brata Russell'a w Springfield mówił, że z większą łatwością udało się im przygotować do publicznego wykładu, aniżeli innym razem, a przypisał to wpływowi jaki wywarł Brat Russell gdy przemawiał tam na wystawie stanowej.

W Kansas City, w czwartek rano natrafiliśmy na wiele trudności w kupieniu biletu na zachód, tak iż okazało się niezbędnem jechać do miasta podczas deszczu i z takim opóźnieniem, że Brat Russell biegł, by zdążyć na pociąg, czego przedtem nigdy nie czynił. Nadmieniamy to zdarzenie by wykazać jak odmienną była to podróż od poprzednich. W czwartek po południu przyjechaliśmy do Wichita na czas, by zdążyć na popołudniowe zebranie lecz spotkaliśmy przeszkodę przez zginiecie walizy należącej do Brata Russell'a. Brat, który miał o niej staranie, podczas gdy przygotowywał swój samochód do odjazdu postawił walizę na stopniu, zapomniawszy ją wziąć do środka. W drodze, między stacją kolejową a miejscem gdzie było zebranie spadła ze stornia. Z tego powodu nie mogłem wziąć notatek z mowy, którą miał Brat Russell bo wspólnie z tym bratem staraliśmy się odszukać zgubioną walizę. Uczyniliśmy wszystko, co było w naszej mocy, lecz bez skutku, ostatecznie daliśmy ogłoszenie w gazecie ofiarując nagrodę za zwrócenie walizy.

W nadziei odszukania straty pozostaliśmy do następnego dnia a jednocześnie potrzeba było kupić niektóre przedmioty potrzebne do użytku w drodze. Publiczne zebranie odbyło się wieczorem, po którym Brat

Russell czuł się zmęczonym. Na drugi dzień rano opuścił swój pokój później niż zwykle, lecz po śniadaniu pracowaliśmy razem aż do południa nad pewnym dokumentem i listami, które poprzednio były dyktowane. Tutaj pewien podróżujący agent, o dobrej powierzchowności przedstawił się Bratu Russell'owi jako zainteresowany jego pracą. Okazało się, iż on jest synem pewnego dobrze znanego kaznodziei w Allegheny, który swego czasu bardzo występował przeciw Bratu Russell'owi i wykonywanej przez niego pracy. Żona tego jego mościa również się interesowała, którą następnie spotkaliśmy w Dalas, Texas, na publicznym zebraniu. Uczyniwszy wszystko, by odzyskać zgubioną walizę przestaliśmy poszukiwać i wkrótce byliśmy w drodze do Dallas, gdzie miała się odbyć konwencja.

DOŚWIADCZENIA W DALLAS

Przybyliśmy do Forth Worth wczesnym rankiem co nie było wygodnem dla naszych przyjaciół spotkać nas. więc wzięliśmy kolej elektryczną do Dallas. W Dallas odbywała się wystawa stanowa przez co wszystkie hotele były przepełnione. Spowodu stanu zdrowia Brata Russella, byliśmy zmuszeni opuścić wagon przed przyjazdem do Dallas, a następnie byliśmy zmuszeni iść pieszo jakich siedem ulic przepełnionych ludźmi; z tego powodu wszelka łączność z braćmi się zerwała. Po wielu jednak trudach udało się im nas odszukać. Ponieważ hotele były przepełnione, więc zostaliśmy ulokowani w prywatnych pokojach umeblowanych. Zostaliśmy tu przez sobotę i niedzielę, aż do następnego miejsca naznaczonego.

Brat Russell konwencję w Dallas zakończył łamaniem chleba (Love Feast) i był bardzo zadowolony gorliwością i szczerością tamtejszych braci. Tego wieczora przemawiał do publiczności przez dwie i pół godziny, podczas mowy z tyłu sceny było niemałe zamieszanie, ponieważ grupa teatralna przygotowywała się do gry tegoż wieczora. Jeden z członków tej grupy poznał Brata Russella jako mówcę i prosił, czy nie mógłby przyłączyć się do śpiewu kończącego zebranie. Miał on mocny przyjemny głos gdy śpiewał pieśń: "Chwalcie Wszyscy Wielkość Imienia Jezus." Po małym spoczynku w najbliższym hotelu kilku nas udało się na stację, torując sobie drogę powoli przez ścisk jak tylko mogliśmy, a co wzięło nam całe pół godziny, by przyjść na stację. Wsłyszawszy do pociągu w Dallas w niedzielę, dnia 22 października, Brat Russell czuł się zmęczonym i narzekał na ból głowy, przeciw czemu wziął lekarstwo i udał się na spoczynek.

Dnia następnego, po przybyciu do Galveston nie czuł się wcale dobrze, lecz ponieważ bracia urządzili zebranie, więc zgodził się przemawiać po mowie brata Sturgeon o godzinie 11:30. Na tem zebraniu Brat Russell również uczynił czego przedtem nie miał zwyczaju czynić, to jest napisał na papierze tekst i jeden wiersz pieśni i zaznaczył w swej mowie do braci, iż to zrobił dlatego, by się nie omylić. Tekst napisany na papierze jest ten: "A gdy się to pocznie dziać, spoglądajcież, a podnoście głowy wasze, przeto, iż się przybliży odkupienie wasze."

BRATA RUSSELL'A OSTATNI OBIAD

Mowa, którą Brat Russell miał na tem zebraniu została zanotowaną i w swoim czasie będzie opublikowaną. Ostatnie listy, które Brat Russell dyktował były przed pójściem na to zebranie. Po zebraniu bracia

wzięli go na przejażdżkę po Bulwarze i zdawał się być zadowolonym z przyjemnego wietrzyku morskiego i pięknych fal zatoki Meksykańskiej. Było dziewięciu braci, którzy byli z nami na obiedzie w hotelu Balvez, gdzie Brat Russell odpowiadał na ich pytania i zdawał się być zadowolonym z towarzystwa braci i z obiadu. Podczas przejażdżki po Bulwarze pewien brat wynurzył mu swoje trudności, na które otrzymał poradę. Ten obiad którego Brat Russell spożył, był ostatnim. Odtąd już zaledwie mógł zjeść dwa jajka gotowane na miękko lub trochę soku owocowego, lub coś w tym rodzaju.

Teraz byliśmy gotowi na publiczne zebranie w Galveston, zwołane do pięknego audytorjum, lecz ponieważ było to w poniedziałek po południu więc przyszło zaledwie pięćset osób. Brat Russell miał trudną pracę, a może trudniejszą niż kiedykolwiek, czuł się bowiem bardzo zmęczonym przy końcu mowy. Jadąc po zebraniu na pocztę, a następnie do pociągu, bracia ciągle prowadzili rozmowę i zadawali pytania aż do odjazdu, w tym czasie Brat Russell nic nie jadł. O godzinie 7:15 wieczorem przybyliśmy do Houston, gdzie już czekali bracia, którzy go zawieźli do dobrze zaopieczonych audytorjum, które mogło w sobie pomieścić około 1200 osób, do których przemawiał około dwie i pół godziny, czyli razem tego dnia w poniedziałek, 24 października mówił sześć godzin. Czy mógł być zmęczonym i znużonym?

Po całonocnej jeździe we wtorek rano przyjechaliśmy do siostry Frost i nic dziwnego, że Brat Russell czuł się gorzej. Skutki jego pracy dawały się widzieć więcej niż zwykle, jego przepracowane ciało zaczęło upadać, kryzys stawał się widoczniejszym. Tego rana kilka rzeczy, których Brat Russell sobie życzył zostało załatwionych, a zdaje się, iż wiedział doskonale co było potrzebne. Cały poranek pracował wiernie, a chociaż wezwaliśmy doktora, który częściowo interesował się Prawdą i który z chęcią przyszedł odwiedzić Brata Russell'a, to jednak nie był z tego zupełnie zadowolony. Podziękował za dobre chęci, lecz dał poznać, iż nie potrzebuje usług doktora. On najlepiej wiedział czego potrzebował w swojej sprawie i wiedział doskonale jak sobie radzić, miał przy sobie sługę, który z gotowością i chętnie uczyniłby wszystko, co tylko było potrzebne. To było wszystko co on sobie życzył. Najlepsze owoce były przed nim postawione, lecz wcale ich nie ruszył.

Stan zdrowia Br. Russell'a stawał się bardziej krytycznym, podpisał kilka listów, które były napisane i dał do zrozumienia, iż czynimy dzieło ważniejsze, aniżeli możemy to pojąć i zażądał, by go zastąpić i wypowiedzieć mowę na sali o godzinie 11. Siostra Frost oddała na usługi swój automobil tak, że mogliśmy łatwo i prędko być tam i z powrotem. Brat Russell przy obiedzie rozmawiał ze wszystkimi wesoło jak zwykle, lecz nic nie jadł pomimo, że obiad był wyborny. Po obiedzie poszliśmy na górę do jego pokoju, trzymając się pod rękę, a po krótkiej rozmowie powiedział mi, abym go wyręczył i poprowadził zebranie, które miało odbyć się na sali, o godzinie 3, to jest ofiarowanie dzieł, co się też stało po czym powróciłem natychmiast do jego pokoju.

Brat Russell spodziewał się telegramu z Chicago którego powinien był otrzymać w Dallas, dlatego dowiadaliśmy się we wszystkich biurach telegraficznych czy nie przyszedł. Zgubioną walizkę odnaleziono i otrzymaliśmy w Dallas. Pewna dziewczyna znalazła ją w Wichita, którą zatrzymała aż dowiedziała się co ma z nią

uczynić, po wyczytaniu ogłoszenia w gazecie. Otrzymała swoją nagrodę i była zadowolona. Spowodu nie otrzymania pewnych telegramów Brat Russell czuł się znowu zawiedziony. Po powrocie z zebrania pozostaliśmy już razem przez resztę dnia, faktycznie przez cały następny tydzień byliśmy bardzo blisko siebie.

OSTATNI PUBLICZNY WYKŁAD BRATA RUSSELLA

Wieczór się zbliżał. Usiadłem na parapecie okna, tuż przy jego boku, ręce moje spoczywały na jego kolanach, a twarz moją miałem zwróconą ku jego twarzy. Jakby elektryczność płynęła z twarzy w twarz, i z serca do serca. Rozmawialiśmy tonem niższym, podczas tej rozmowy Brat Russell rzekł: "Drogi bracie, proszę cię, byś dziś wieczorem był blisko mnie i był gotów, abys (podczas mojej mowy) gdy przerwę, podchwycił przerwana myśl i poprowadził dalej." To wszystko zdawało się być nadzwyczajną rzeczą, a jednak było wypowiedziane ze spokojem. To wywarło głębokie wrażenie na jego towarzyszu i obserwował odtąd jego twarz, czy, słowa, by odpowiedzieć natychmiast, bez wypowiedzania słów.

Wieczorny wykład w San Antonio odbył się w największym i najlepszym teatrze. Rzeczywiście jest to piękny budynek. Tak dół jak i trzy balkony (galerje) w górze były wypełnione ludźmi o inteligentnych twarzach. Nigdy nie widzieliśmy zebrania piękniejszego. Przedmiot zapowiedziany: "Świat Się Pali" rozpoczął się bardzo dobrze.

Gdy już wszystko było gotowe, Brat Russell o godzinie 8:10 wyszedł na scenę i rozpoczął swoją ostatnią mowę publiczną. Siedząc za kurtyną z prawej jego strony, mogłem obserwować wszystkie jego poruszenia. Wszystko szło dobrze przez jakich czterdzieści pięć minut, gdy zauważyłem, iż Brat Russell będzie zmuszony przestać mówić. Bez żadnego znaku cierpienia, z zupełnym panowaniem nad sobą, opuścił mównicę, a w tejże chwili z zupełnym spokojem i bez słowa objaśnienia przyczyny podjąłem wątek myśli gdzie został przerwany. Mówiłem może pięć minut, gdy Brat Russell powrócił na estradę a ja powróciłem na swoje miejsce za kurtyną. Oczywiście znowu były na niego zwrócone, a po pół godzinie znowu ustąpił ze sceny, a ja wstąpiłem starając się w dalszym ciągu prowadzić to o czem było mówione przedstawiając Eljasza jako figurę. Po siedmiu minutach Brat Russell powrócił znowu i dalej prowadził swoją mowę, przedstawiając swym słuchaczom uformowanie składu wiary na Soborze w Nicei pod zwierzchnictwem cesarza rzymskiego Konstantyna, gdy ponownie zmuszony był opuścić estradę. Z łatwością podchwyciłem opowiadanie historyczne, które prowadziłem około dziesięciu minut, gdy przyszła mi myśl, czy Brat Russell nie życzy sobie bym zakończył tę mowę. Wtem drogi nasz nauczyciel powraca w porę by zakończyć swoją mowę. Był to najwyższy szczyt wszystkich jego publicznych mów. On wydawał mi się, iż stoi w pełnej chwale. Gdy publiczność odśpiewała: "Wszyscy Niech Chwalą Imię Jezus" zakończył modlitwą a po zejściu z estrady zastał mnie na niego czekającego. Usiadł na krześle, którego ja używałem a podczas chwilowego odpoczynku pewien brat zrobił kilka zdjęć fotograficznych, które były ostatnie.

W DRODZE DO KALIFORNJI

Do pociągu byliśmy odprowadzeni przez siostrę, przez którą byliśmy goszczeni i zaopatrzeni we wszelkie nasze potrzeby, o której święcie można powiedzieć

iz: "uczyniła co tylko mogła." Wręczając mi pieniądze powiedziała, abysmy wzięli na kolei oddzielny apartament (drawing room) z San Antonio do miejsca przeznaczenia i zaznaczyła, że raduje się, iż może to uczynić. Brat Russell z początku nie zgadzał się na przyjęcie tej oferty przypuszczając, iż to było za wiele, lecz potem zgodził się i dobrze uczynił, gdyż tej nocy wstał 36 razy w ciągu siedmiu godzin!

Po odejździe z San Antonio miałem po raz pierwszy przywilej rozsznurować i zdjąć obuwie z nóg Brata Russella. Przedtem nigdy się na to nie zgodził, chociaż próbowałem to uczynić po kilka razy, lecz teraz zgodził się na to i rzekł: "Dziękuję." Następnego dnia rano, był poważnie chory, chociaż nie chciał się do tego jeszcze przyznać. Przez cały dzień we śróde pozostał w łóżku. Gdy Brat Russell leżał w swem łóżku zająłem miejsce na sofie blisko łóżka i obserwowałem każde poruszenie i pomyślałem sobie co za ogromną pracę jego mózg dokonał! Ujawszy jego prawą rękę w moją lewą z lekka uderzyłem moją prawą, i myśląc o mowie wypoowiedzianej w San Antonio wczoraj wieczorem i wielu innych razach widziałem go używającego też rękę, gdy wykazywał błędy różnych wierzeń ludzkich w porównaniu do Słowa Bożego — powiedziałem: "To najsilniejsza ręka krusząca błędy, jaką kiedykolwiek widziałem." Na co odpowiedział, iż on nie myśli, aby więcej mogła kruszyć.

Wtedy nasunęło mi się pytanie: "Kto uderzy rzekę Jordan?" Na to odpowiedział, "Kto inny może to uczynić." "Jakie jest znaczenie zapłaty grosza?" zapytałem. Pomyślał chwilę i rzekł: "Ja nie wiem". Brat Russell zdawał się być zakłopotanym. Wtedy zapytałem się jak się czuje. O swoich cierpieniach powiedział mi tylko tyle: "Ja zawsze myślałem, że powinienem przejść przez wielkie cierpienia zanim dokończę mojego biegu i myślałem, że one były wtedy, gdy miał trudne przejścia w Pittsburgu, lecz jeżeli podoba się Panu by do tego dołożyć jeszcze i te to jest także dobrze."

Podczas tej rozmowy między innymi powiedział: "Co mamy teraz robić?" Z modłtwą zastanawiając się nad tem, rzekłem: "Bracie Russell zdaje mi się, że wiesz lepiej o swoim stanie, lepiej niż ktokolwiek inny mógłby wiedzieć i pamiętałeś o wszystkim, co mogłoby być uczynione. "Czym uczynił wszystko co powinienem był uczynić?" Odpowiedzi jego nigdy nie zapomnę. Słowa jego były pełne pociechy, gdy cichym głosem rzekł: "Tak, uczyniłeś wszystko, i nie wiem co ja bym zrobił bez ciebie."

Każde słowo, które wypowiedział i każde poruszenie kazało mi się głębiej zastanawiać a jednak nie mogłem pogodzić się z myślą, że jego życie zbliża się ku końcowi. Moja myśl, jak i wszystkich prawie braci była, że Brat Russell prawdopodobnie będzie z nami do ostatka i że zostanie przemieniony, gdy praca się skończy. Mając to na myśli odpowiedziałem na jego pytanie mówiąc: "Ponieważ jest wszystko zrobione, a Brat czuje się słabszym coraz bardziej, bo nic nie jedząc skądże siły mają przyjść. Ja myślę, abysmy powrócili do Brooklyna, a tam może się znajdzie cośkolwiek co postawi Brata znowu na nogi." Jego zaś na to odpowiedź była: "Pan pozwolił nam nakreślić tę drogę." Z tego wyrażenia wnioskuję, iż miał na myśli: "Droga, która była nakreślona, a według której cały program został ułożony oznacza dla nas Wolę Bożą, przeto musimy czynić ~~to~~ ~~co~~ ~~możemy~~ ~~Moja~~ ~~na~~ ~~przełedzie~~ ~~że~~ ~~Brat~~

Russell podczas lata, bardzo był wyczerpany spowodu wielu Konwencyj, przeto moją myślą było, by do Golestonu z New Yorku jechać okrętem, lecz nie chciał się na tę propozycję zgodzić, bo taka jazda zajęłaby wiele czasu.

ZATRZYMANI W DEL RIO

Jechaliśmy szybko przez południowy Texas koleją Southern Pacific i zbliżaliśmy się do Del Rio, gdzie dowiadujemy się, że most, przez który mieliśmy przejeżdżać został spalony ubiegłej nocy i że będziemy zmuszeni czekać przez jakiś czas. Nasz pociąg zatrzymał się w Del Rio wśród obozowiska żołnierzy pogranicznych. Żołnierze maszerowali po ulicach, kapele wojskowe grały i bardzo wiele hałasu było na wszystkie strony. W dodatku do tego, trzy pociągu z żołnierzami stały na linii obok naszego pociągu, a ponieważ tym żołnierzom nie było wolno opuszczać wagonów, więc ustawiczny był hałas różnego rodzaju piski, głupstwa i żarty. To trwało cały dzień i noc, a przytem było tam znacznie gorąco. Lecz z ust Brata Russella nie wyszło ani słowo zażalenia, nawet ani wspomniał o żołnierzach lub hałasie.

Del Rio jest miastem mającym około 10,000 mieszkańców, więc można było zaopatrzyć się w niektóre potrzebne rzeczy. W ciągu dnia przedstawiłem Bratu Russell myśl by pójść do miasta sprowadzić dobrego doktora by zasięgnąć jego rady, co było najlepiej uczynić w sprawie podobnej do jego, nie mówiąc nic dla kogo ta porada miała być; lecz to nie trafiło do jego przekonania. Szafarz z jadłalnego wagonu znał Brata Russella, więc przyszedł go odwiedzić, okazał wiele grzeczności i ofiarował się uczynić wszystko co tylko by mógł. Wagon jadłalny był czwartym wagonem od naszego i trzeba było przechodzić tę przestrzeń po każdą drobnostkę jaka była potrzebną. Po całodziennem opóźnieniu wyjechaliśmy z Del Rio we wtorek rano i byliśmy pierwsi, którzy przejechaliśmy przez most odbudowany.

Gdy nasz pociąg zaczął przechodzić przez rzekę i gdy doszedł do naszego apartamentowego wagonu, byliśmy na połowie mostu. Gdy zwrócił Brata Russella uwagę, on podniósł się na łóżku i wyjrzał przez okno. Przez ten czas przejechaliśmy rzekę przez co zwróciłem uwagę: "Bracie Russell, myśmy nieraz Cię słyszeli mówiącego o czasie gdy przyjdzie się nam przejść przez rzekę, a teraz nareszcie przejechaliśmy." Słodki uśmiech okazał się na jego twarzy, lecz nie odpowiedział ani słowa. Zaczęła się nasuwać na myśl możliwość śmierci, lecz jeszcze nie tak prędko. Był to październik i przyszło mi na myśl, że jak byliśmy zatrzymani jeden dzień w południowym Texas, tak możebne, iż pozostanie jeszcze z nami do przyszłego października 1917. Z temi myślami, jakie krążyły po mojej głowie starałem się czynić, co tylko było możebne, by usłużyć naszemu drogiemu pacjentowi, który wszystko oceniał, a w niczem się nie skarżył. Było bardzo trudno podać coś do picia, by nie rozlać bez uprzedniego podniesienia mu głowy. Było tam dosyć zającia we dnie i w nocy, lecz uważam za wielki przywilej, iż mogłem usługiwać.

W piątek wieczorem przyjechaliśmy do Kalifornji, do miejsca, gdzie musieliśmy zmienić pociąg. Brat Russell powstał i ubrał się jak zwykle, chociaż rozumie się, iż był bardzo osłabiony. Tak było właśnie jak przypuszczałem, że to uczyni, gdy przyjdzie czas na następne zebranie, ponieważ już przedtem tak robił. Cały dzień w sobotę mając ciężki ból i będąc bardzo osłabionym, a do tego przeciwności piętrzyły się przed nim co chwila, on

jednak walczył jak olbrzym. Podobnego heroizmu nigdy nie widział, ani słyszał. Bracia go zawiedli i myślał, czy Pan nie był czasem przeciw niemu w jakim względzie. Próby jego się wzmagaly, jednak nie wyrzekł żadnego słowa skargi, lub narzekania. On przyrzekł Bogu, że nie będzie szemrał ani narzekał i tego przyrzeczenia święcie dotrzymał. Był on tak wielkim, że nie śmiał zbliżyć się do niego.

W DRODZE DO LOS ANGELES

Pociąg nasz przyjeżdżając do Los Angeles spóźnił się o godzinę, czy nawet więcej, w niedzielę rano dnia 29-go października, w dodatku nie mieliśmy nic do jedzenia. Bracia się radowali, gdy nas ujrzeli, lecz wkrótce ich twarze się zmieniły, gdy ujrzeli stan zdrowia Brata Russella. Widzieli, iż był słaby, lecz nie wiedzieli jak bardzo był chorym. Oprócz tego on nie przyznawał iż był rzeczywiście chory. Około godziny dziewiątej zapytałem się, czy nie zechciałby co jeść. Odpowiedział, iż nie jest głodnym, lecz kazał mi coś zażądać, co też uczyniłem. Zgodził się, żeby coś wziąć, lecz tylko skosztował trochę. Przynosząc mu to zapytał, czy ja już jadłem śniadanie? a gdy odpowiedział że nie, chciał wiedzieć dlaczego. Odpowiedziałem, iż chciałem żeby on zjadł pierwej, wtedy oświadczył, iż on nie będzie jadł swego śniadania, aż ja zjem swoje.

Takiem było usposobienie Brata Russell'a, że myślał o potrzebach innych. Kiedykolwiek żądał, abym mu coś uczynił, zawsze dodał: "Proszę", a gdy było zrobione to powiedział: "Dziękuję." Był on godnym podziwu! Brat Holmer Lee podczas gdyśmy tam przebywali uczynił co mógł dla Brata Russella, a przy odjeździe dał mi swoje najlepsze lekarstwo i spodziewał się, że ono pomoże. Bracia w Los Angeles okazali swoją dobroć w każdym względzie.

OSTATNIA MOWA BRATA RUSSELLA DO BRACI

Gdy nadszedł czas zebrania popołudniowego dla braci, niektórzy bracia przyjechali po Brata Russell'a autemobilem i zabrali go na salę. O godzinie 4:30 w niedzielę po południu opuściliśmy hotel, by się udać na zebranie, które miało się odbyć w tem samym audytorium, gdzie odbywała się Los Angeles Konwencja na początku września. Jest to bardzo odpowiednia sala. Nie znamy lepszej sali, w której Brat Russell mógłby wypowiedzieć ostatnią swoją mowę do braci. Zwrócił on uwagę braci, aby nie zważali na jego stan zdrowia, mówiąc: "Nie usuwajcie mnie bracia."

Brat Russell był tak uważnym na uczucie innych, że nigdy nie polegał na sympatji innych. Bardzo mało kto wiedział, że on fizycznie cierpiał przez lat trzydzieści. Pewnego razu uwiadomił braci w Bethel, że nie przyjdzie na śniadanie, a następnie powiedział mi, że ze względu na braci, którzy żywili dla niego wielkie współczucie, nie chciał robić im przykrości, by mieli wiedzieć iż jest chorym. On nauczył się opierać jedynie na Mocnym Ramieniu! Nie potrzebował wiele nas, lecz my potrzebowaliśmy jego.

Miałem się więc na baczności by zastosować się do jego życzenia, również i inni nie dali poznać, iż zwracają uwagę na jego stan zdrowia, i w ten sposób nie usuwają go. Jednak on sam się usunął. Kto obserwował, to mógł zauważyć, że jego obecność wiele przemawiała. Lecz więcej niż to. Gdy się zbliżył do frontu estrady i zaczął mówić, widząc tak liczne zebranie (bo wszystkie siedzenia były zajęte) odezwał się: "Bardzo mi przykro,

że nie mogę dziś mówić z siłą i mocą" a zwróciwszy się do przewodniczącego prosił, by usunął pulpit, a przyniósł krzesło. Gdy usiadł powiedział: "Proszę wybaczyć mi, że siedzę." Z głęboką pokorą w wielkim cierpieniu i w bardzo uroczysty sposób mówił przez czterdzieści pięć minut, a następnie przez krótką chwilę odpowiadał na pytania.

ZACHOWAJCIE DUCHA MIĘDZY SOBĄ

"Czyż nie jest to piękna myśl"—prowadząc dalej rzecz — "Zachowajcie Ducha między sobą. Miejcie zupełne zaufanie w Bogu a On poprowadzi wszystko dobrze. Nie przyszlismy do Prawdy przez żadne ludzkie piękne słowa, lecz przez Słowo Boże. Jesteśmy pewni, że Pan wszystko dobrze uczyni. Zatem ze wszystkimi do widzenia."

Tak więc w niedzielę 29-go października o godzinie 6:05 wieczorem wypowiedział swoją ostatnią mowę do braci, na tej stronie zasłony. Serce się ścisła! W pokorze serca oddajemy cześć Bogu, naszemu Niebieskiemu Ojcu u stóp Jezusowych. O reszcie wolelibyśmy zamilczeć, lecz aby udzielić braciom więcej szczegółów postąpimy dalej.

Gdyśmy jechali autemobilem kilku braci pragnęło mówić z Bratem Russell'em ale już było zapóźno. Znaleźliśmy się na stacji kolejowej. Jedynie brat Sherman, który okazał nam wiele grzeczności był z nami na stacji. W Kansas City Brat Russell poraz ostatni podpisał swoje nazwisko na kolejowym bilecie. Teraz było moim udziałem podpisać jego nazwisko. Weszliśmy do wagonu a tymczasem brat Sherman poszedł do najbliższej apteki, by coś kupić dla Brata Russell'a na drogę. O godzinie 6:30 powiedzieliśmy bratu Sherman do widzenia, pociąg Santa Fe odjechał. Po wejściu do naszego oddzielnego apartamentu (drawing room) i zamkniętych drzwi, zamknęliśmy go, na zawsze. Odtąd rozpoczęło się Getsemane! Zwycięstwo! Chwała!

POCZĄTKI POWROTNEJ PODRÓŻY

Brat Russell zażądał, bym umieścił kilka niezbędnych przedmiotów pod ręką, które okażą się potrzebnymi podczas nocy, aby je mógł sięgnąć bez mojej pomocy. Wszystko stało się zadość żądaniu. Poczem rzekł: "Dziękuję ci, żądałem, abyś mi to uczynił bo jestem pewny, iż chętnie to czynisz." Byłem rad, iż mogłem Brata Russell'a pielęgnować i doglądać podczas, gdy on był pacjentem a zarazem doktorem. Po przygotowaniu wszystkiego zapytałem: "Bracie Russell, czy wszystko jest, jak Brat sobie życzył?" Podziękowawszy zapewnił mnie, że to jest wszystko co sobie życzył, i kazał mi udać się na spoczynek, a w razie potrzeby, to mnie zawoła poczem życząc mi dobrej nocy obrócił się na lewy bok ku oknu.

Po jakich dwóch godzinach spoczynku usłyszałem pukanie i wołanie na mnie po imieniu, wstawszy natychmiast uczyniłem zadość żądaniu za co mi podziękował i znowu się położyłem, lecz z tą myślą, żeby nie zasypiać tak twardo. Może w godzinę potem Brat Russell zapukał znowu na mnie i zawołał. W tej chwili byłem przy łożu i zauważyłem iż powtórnie obejmuje go zimno, (febra) którą miał dwie noce przedtem. Odkryłem go pięcioma kołdrami, podwinąwszy je na wszystkie strony, lecz jednak jeszcze się trząsał w febrze. Po jakimś czasie febra ustała, lecz pozostałem przy łożu kładąc się od czasu do czasu na sofie i kładąc

PRZYGOTOWANIA DO ŚMIERCI

Nad ranem kazał mi sporządzić rodzaj sukni, to jest przypiąć prześcieradło do środka, kołdry owijając się jak suknią, przymocowaną pod broda. Brat Russell stanął na podłodze by sporządzić tę suknię a następnie zamiast iść do łóżka, położył się na sofie. Ja tymczasem usiadłem na jego łóżku podczas gdy on spoczywał na sofie naprzeciw mnie. Po kilku godzinach suknia ta okazała się niewygodną, ponieważ prześcieradło i kołdra nie przystawały ściśle do siebie. Wtedy wstał i powiada: "Bądź tak dobry i zrób mi rzymską togę."

Nie mogłem wcale pojąć co Brat Russell przez to rozumiał, lecz nie chciałem by miał to powtarzać, bo czułem się bardzo osłabiony. Głos stał się tak cichym, że zmuszony był powtarzać prawie każdy wyraz. Wtedy mówię: "Bracie Russell ja nie rozumiem co Brat chce przez to powiedzieć." Na to odpowiedział: "Ja ci pokażę." Kazał mi wziąć czyste prześcieradło i opuścić jakich 12 cali od wierzchu następnie tak samo postąpić z drugim prześcieradłem. Położywszy lewą rękę na prawem ramieniu rzekł: "Przyczep je tu razem". Mając w kieszeni szpilki niedawno kupione, przyszło mi łatwo utrzymać prześcieradła na jego prawem ramieniu a jednocześnie sięgnąć do kieszeni po szpilki. Spiąwszy prześcieradła jak miałem polecone Brat Russell powiada: "Teraz zepnij je na drugim ramieniu." Co też uczyniłem. Jedno prześcieradło spuszczało się od szyi, do stóp, a drugie w tyle przyczepione razem na obydwóch ramionach i złożone na brzegach. Tak ubrany stał przez chwilę przedemną wyprostowany i nie mówiąc ani słowa, położył się na sofie na plecach, zamknął oczy, co wyrażało zupełny obraz śmierci.

Siedząc na boku łóżka obserwowałem go, a moje myśli o śmierci ciągle się cisnęły do głowy. Myśl, że Brat Russell ma umrzeć nie mogła się pomieścić w mojej głowie. Nie mogłem temu uwierzyć, nawet teraz trudno mi się z tą myślą pogodzić. Wszystko wydaje się być co innego aniżeli się spodziewałem. Jestem przekonany, że Pan stopniowo przygotowywał do tego pęczawszy od wyjazdu z San Antonio aż dotąd, że Brata Russell'a życie zbliżało się do końca. Co on przez te rzeczy rozumiał to pojąć trudno, tego jednak można być pewnym, że musiały to być najmądrzejsze rzeczy w tej sprawie, a dla nas znaczą one jeszcze więcej i możemy być pewni, że Pan na to wszystko dozwolił, by tak miało być uczynione. Togę nosili urzędnicy rzymscy, czasem nosili kapłani a czasem miało symbolizować zwycięstwo lub pokój, innym zaś razem miało znaczyć iż noszący ją wypełnił śluby. Brat Russell wypełnił swoje śluby i odniósł zwycięstwo, był w pokoju.

ODNOŚNIE SIÓDMEGO TOMU

Mając te sceny przed moimi oczami i cisnące się do głowy myśli o możebnej śmierci, zdaje się, iż było rzeczą naturalną by zapytać Brata Russell'a względem niektórych rzeczy, a mianowicie co się tyczy siódmego tomu, odpowiedź na to otrzymałem taką: "Kto inny może napisać." Tą odpowiedzią byłem zadowolony. On mówił dosyć o uderzeniu rzeki Jordanu, o "groszu" i pisaniu siódmego tomu, a to było dostateczne. Nic nie było takiego czegobyśmy mieli się lękać, lub wątpić. Zdaje mi się, że Brat Russell powiedział wszystko, co chciał powiedzieć i Pan użył go za narzędzie do wypo-

ważnych rzeczy. Zdaje się, iż Brat Russell nie życzył sobie mówić o rzeczach mających małe znaczenie, lub o rzeczach zostawionych do dokończenia, w tak ważnej chwili, jak przy schyłku swojego życia. Praca jego skończyła się. Ofiara dopełniała.

Podczas dnia poniedziałkowego podnosiłem Brata Russella w łóżku, a usiadłszy za jego plecami starałem się jakby go podeprzeć, głowa jego opierała się o moją. Raz przy takiej okazji szepnął: "Czy nie masz co do nadmienienia?" Wtedy powiedziałem, że jabym radził, by powrócić do Galveston i wziąć stamtąd okręt wprost do New Yorku, lub jechać wprost pociągiem nie zatrzymując się w Topeka, Tulsa, lub Lincoln. Na to odpowiedział: 'Dosyć ma dzień na swoim utrapieniu,' z tego zrozumiałem, że tak w Topeka jak i w innych miejscach dadzą sobie radę, gdy do nich zajedziemy i że nie potrzeba się teraz o to kłopotać. Po chwili głębokiego milczenia, przyszła mi myśl, by cośkolwiek o możebnej jego śmierci i o niektórych sprawach mających z tem łączność pomówić, lecz nie wiedziałem jak zacząć. Siedząc obok na łóżku i trzymając go ręką za szyję nadmieniłem: "Brat jest bardzo chory". Usta jego zadrżały. Położywszy go odwróciłem się by płakać. W tym względzie posunąłem się daleko. Było widoczne, że tak Brat Russell jak i ja nie mogliśmy tego znieść i że nic więcej nie można było uczynić.

ZBLIŻANIE SIĘ ŚMIERCI

Przez cały dzień w poniedziałek byłem bardzo zajęty, tak, że nie stało czasu na zjedzenie obiadu, ani kolacji. Gdy noc nadeszła Brat Russell był w łóżku, a ja położyłem się w ubraniu na sofie, by chwilę odpocząć. Miałem już zasnąć gdy mi się zdało, że słyszę "Bracie Sturgeon." W tej chwili przyszło mi na pamięć doświadczenie Samuela. Zbliżyłem się do łóżka i zapytałem: "Bracie Russell czyś mnie wołał?" "Tak" odpowiedział i dał mi małe zajęcie do wykonania, po którym położyłem się powtórnie. Niezadługo znowu zdawało się mi, że słyszę moje nazwisko powtórnie i zapytuję jak przedtem, przychyliam się bliżej i słyszę jak wymawia szepem: "Ja chcę dla ciebie wyszukać coś do roboty." Z tego zrozumiałem, że Brat Russell żąda abym nie kładł się spać bo okażę się potrzebnym i stało się tak.

Robiłem różne drobne rzeczy stosownie do jego słów. lub znaków, które były potrzebne, aż ponownie powtórzyły się dreszcze, (poraz trzeci). Złożyłem kołdry jedną na drugą i obtuliwszy jak mogłem, lecz jednak trząśnięcie się od zimna t. j. w febrze przyłożyłem więc moją twarz do twarzy Brata Russell'a, aż poczułem że ciepło powróciło do ciała. To, że febra powróciła po raz trzeci w ciągu czterech nocy przekonywało mnie, iż koniec się zbliża.

OSTATNIA GODZINA

Około północy nastąpiła wielka zmiana. Teraz już nie żądał żadnych lekarstw, ani zdawał się mieć pragnienie do picia jak przedtem. Ból zdawał się pogłębiać. Już nie mógł leżeć prosto w łóżku jak dotąd. Musiał siedzieć, a gdy chciał się położyć, skurczył się i z głową obróconą do okna i bez poduszek. W tej pozycji czuł się spokojnym przez chwilę gdy do ust uderzało z żołądka wtedy dawał znak by go podnieść. Otrzymałszy ulgę od tego żądał by go zniżyć by mógł czuć się wygodniej, ażeby uniknąć uduszenia, musiał być znowu podniesiony. Gdy temu się przeszkodziło i baczną dało uwagę, mógł znowu się położyć i otrzymać ulgę od bólu.

Taki stan trwał przez siedem godzin a co powtarzało się coraz częściej i większe osłabienie. Gdy już nie mógł wypowiadać słowami swych żądań, dawał znaki. Leżąc na poprzek łóżka, gdy chciał się podnieść podniósł prawą rękę i ramię tak, że moja głowa była pod pachą, i w ten sposób mógł się oprzeć na mojem karku, zaś moją lewą ręką mogłem objąć koło szyi i w taki sposób podnieść do pozycji siedzącej. To powtarzało się dość często, aż przyszło mi na myśl, kto się pierwszej wyczerpie. Pomyslałem sobie o braciach w Brooklynie i o wielu innych miejscach, spoglądając ku Niebu o pomoc, a uspokoiwszy się rzekłem sobie: "Będę przy nim do końca."

Wczesnym rankiem czuł się wyczerpanym i teraz mogłem położyć go prosto w łóżku na poduszce w zwykłym jego miejscu i nakoniec mógł odpocząć. Nastął spokój po burzy. Teraz zaczął stopniowo, spokojnie umierać. Stojąc przy łożu i obserwując wszelkie ruchy a nie mogąc nic więcej uczynić nacierałem twarz, ręce i nogi i zdaje się iż uczyniłbym wszystko cokolwiek bym mógł teraz, gdy miał przechodzić do innego życia.

ŚMIERĆ BRATA RUSSELL'A

Wtorek rano czuwałem przy jego łożu, bo nie było nic więcej do czynienia jak czuwać i modlić się. Zauważywszy, iż to był ostatni dzień Października, spodziewałem się, że Brat Russell jeszcze przed północą odda ducha, przeto posłałem do braci w Brooklynie telegram w tych słowach: "Nim się skończy miesiąc październik drogi nasz Brat Russell będzie z Panem w chwale. Jesteśmy sami w wagonie Roseisle, kolei Santa Fe, pociąg No. 10, mający przybyć do Kansas City o godzinie 7:35 we śro-

MOWA BRATA W. E. VAN AMBURGH

NA KARTACH historii zapisane są pamiętniki wielu sławnych ludzi, którzy zostawili ślady po sobie. Niektórzy z nich byli wielkimi w granicach swego otoczenia, inni dosięgli granic sławy narodowej, zaś inni przekroczyli te granice i zdołali osiągnąć wpływ ogólno-światowy. Niektórzy stali się wielkimi, spowodu zajmowanego wpływowego stanowiska; inni znów przez ich zdolność rządzenia zwycięską armją, lub w inny jaki sposób zdołali owaćdnąć losami narodów. Jeszcze inni przez czynny szlachetne, lub przez ich zdolności, mogli natchnąć swych bliźnich do szlachetniejszego życia i usiłowań. Niektórzy urodzili się do wysokiego stanowiska, inni znów jakby się zdawało iż zostali zmuszeni do wielkości koniecznością wywołaną przez czas i warunki; jeszcze inni natchnieni miłością i gorliwością ku Bogu położyli swe życie jako dobrowolną ofiarę na ołtarzu ofiarnym.

Świat przyklaskuje zwycięskiemu bohaterowi, lub finansowemu władcy, lecz wcale nie jest skorym, by uznać palącą się prawdziwą ofiarę tych, którzy idą za nąpominaniem Mistrza: "Bądź wiernym aż do śmierci." Uczczenie prawdziwych bohaterów, takich jak nasz Pan, i Jego uczniowie, a jesteśmy pewni, że to można powiedzieć i o Bracie Russell'u pozostawiono przyszłym generacjom. Obecnie żyjący często krytykują i przesładują. Jak prawdziwym to było i co się działo w przeszłości ze wszystkimi szlachetnymi duszami dzieci Bożych. Lecz Bóg obiecał, że wszyscy, którzy Go czczą w ozdobie świątobliwości wśród przesładowań, świecić się będą jako światło w Królestwie ich Ojca Niebieskiego — gdy ich prawdziwa wielkość zostanie objawioną. Jak wielce możemy się radować że Bóg roz-

ję rano. Umiera jako bohater. Po zabalsamowaniu przyjadę ze zwłokami do domu, lub wprost do Pittsburgha." Zawołałem konduktora i posługacza i odezwałem się: "Chcę, abyście zobaczyli jak mąż Boży umiera." Widok umierającego bardzo na nich podziałał, szczególnie na posługacza. Poszedłem następnie do głównego konduktora, zatelegrafovałem po doktora, by przyszedł na pociąg w Panhadle, co też uczynił. Widział stan umierającego, rozpoznał przebieg choroby i wynik, dał mi swoje nazwisko i wyszedł zanim pociąg ruszył.

O godzinie pierwszej z pokoju wszystko zostało usunięte, drzwi zamknięte i spokojnie czuwałem aż odda ostatnie tchnienie. Zanim pozwałem służbę kolejową zauważyłem znaki zbliżającej się śmierci, które trwały aż paznokcie zbiały, zimny pot przestał występować na znamienem czole, ręce i nogi stały się zimne, a twarz wskazywała na przerwę życia, oddech stawał się rzadszym, powieki odkryły się jak listki kwiatu i okazały się te oczy (te cudowne oczy, których nigdy nie zapomnę) w ich całej piękności, aż przestał zupełnie oddychać i teraz byłem pewny, że przeniósł się do Pana, którego tak wielce miłował by z Nim być na zawsze i być Mu podobnym.

Najdziwniejszą rzeczą, jaką można było zauważyć w tym nadzwyczajnym człowieku, że podczas swych cierpień, doświadczeń, niewygód i kłopotów nie wyrzekł ani słowa skargi, ani wzdychania, ani jęku, ani łzy. Raz postanowił, by nie szemrać, ani narzekać i w tem postanowieniu wytrwał aż do końca, umarł, czyniąc wolę Ojcowską, a tym sposobem wypełnił swój ślub.

sądza i rozpoznaje wszystkie ofiary ponoszone dla Niego!

Dziś, oddajemy ostatni hołd pamięci jednego z najszlachetniejszych mężów Bożych. Życie jego będzie mówiło za siebie gdy zostanie zrozumiane przez przyszłe generacje.

Pragnę tu złożyć moje krótkie osobiste świadectwo. Przez przeszło lat dwadzieścia byłem osobiście znajomym z drogim nam Bratem Russell'em a przez lat piętnaście żyłem w ścisłych stosunkach, dlatego mówię o tem co wiem i co ściśle obserwowałem. Najpierw dowiedziałem się o nim z jego pism i zostałem przyprowadzony do Boga przez jego logiczne tłumaczenie Pisma Świętego. Może to się pokaże dziwne, ale prawdziwe, że czytając jego pisma trudno mi było zauważyć pisarza. Ukryty był za poselstwem, które głosił. Później zapoznałem się osobiście i zostałem przyciągnięty do niego gdy pojąłem ducha, który nim powodował, je go wierne, miłujące serce starające się czcić Boga i uczynić dobrze swym bliźnim jak tylko mógł najlepiej pomagając im przez wyjaśnianie prawdziwego charakteru naszego Boga i Jego miłości dla rodzaju ludzkiego.

Że wielu z jego bliźnich nie pojmowało go, to wiele go nie obchodziło, odkąd serce Swoje trzymał zawsze w harmonji z Bogiem. Nie spotkałem jeszcze człowieka, któryby w mojem przekonaniu więcej starał się żyć blisko Boga, lub bardziej walczył, by utrzymać ciało swoje w karności. Jego wpływ na innych, był wypisany na sercach i w życiu tysięcy ludzi po całym świecie, którym pomógł do zbliżenia się ku Bogu, do zupełnego poświęcenia się Mu i Jego Słowu. Jego "Wykłady Pisma Świętego" i przedstawienie tego prze-

wadziło mnie do lepszego poznania Boskiej Mądrości, Sprawiedliwości, Miłości i Mocy, bardziej, aniżeli mogłem to rozpoznać poprzednio i pomogło mi służyć Bogu rozumniej aniżeli mogłem to czynić poprzednio, chociaż od dzieciństwa starałem się czynić wolę Bożą na ile ją rozumiałem i było w mojej mocy. W miarę jak widziałem wzmagającą się jasność Ceny Wielkiego Powołania Bożego, które jest w Chrystusie Jezusie, o tyle to przyprowadziło mnie do lepszego wyrozumienia i ofiarowania mojemu Zbawicielowi wszystkich moich zdolności jakie posiadałem i do szukania dalszego wyrozumienia i od tamtej pory staram się wiernie to czynić!

Radbym teraz jako dowód dalszego wyrażenia mego ocenienia odnowić to ofiarowanie publicznie. Może być iż tu znajdują się inni, którym pomogło do większego jeszcze wyrozumienia wielkiego Planu Bożego i miłości dla rodzaju ludzkiego przez usługę drogiego nam Brata. Tysiące jest takich, którzy gotowi są odnowić swoje ofiarowanie. Moje ofiarowanie się nie było komu innemu tylko Bogu. Uznałem w naszym usiłowanym bracie sługę Bożego posiadającego wielki zaszczyt, lecz moje ofiarowanie się było Bogu. To wielkie dzieło rozciągające się po szerokim świecie, nie jest dziełem jednostki. Jest ono za wielkie by niem było. Jest to dzieło Boże i nie zmienia się. Bóg używał wielu sług w przeszłości i wielu jeszcze użyje w przyszłości. My nie ofiarujemy się człowiekowi, lub ludzkiej pracy, lecz woli Bożej jak On nam ją objawia przez Słowo Swoje i opatrnościowe kierownictwo. Bóg jest na czele Swe-

go dzieła, które będzie postępować w zgodzie z Jego planem. Przygotowania zostały poczynione, aby to dzieło można przeprowadzić z większą jeszcze gorliwością jak kiedykolwiek. Dzieło to będzie przeprowadzone w ten sam sposób z zupełną wiernością Bożemu Słowu i miłością dla braci i to od nas zależy, czy będziemy w liczbie tych, co będą podtrzymywać i dobro czynić.

Mówca wtedy zapytał: "Wielu jest tutaj takich, którzyby zechcieli odnowić swoje ofiarowanie Bogu, okazą to przez powstanie?" Prawie wszyscy, którzy wypełnili budynek, powstali na nogi. Nastąpiła chwila bardzo wzruszająca. Głos mówcy wzniesiony ku Niebu, a słuchacze w cichości powtarzali słowa:

"Ojciec nasz, który się badasz naszych serc, Ty, który nie potrzebujesz wyrażen naszych warg; w tym czasie pragniemy odnowić nasze Przymierze Ofiary.

"Ofiarujemy się ponownie Tobie i na Twoją Służbę—wszystkie nasze zdolności i sposobności zostaną użyte jak Ty, w mądrości Twojej udzielisz nam wyrozumienia przez Twoje Słowo i Twoje kierownictwo.

"Abyśmy mogli wyrozumiewać coraz więcej wielki przywilej jaki jest naszym udziałem, żeś wejrzał na nas jako przyjemną ofiarę przez zasługi Twego umiłowanego Syna, a Pana naszego Jezusa Chrystusa.

"Niech to natchnienie miłości Bożej, która przyciska nas do siebie i nagroda Wysokiego Powołania Bożego w Chrystusie Jezusie pobudzi nas do większego zapału dla sprawy Twojej i pomoże nam znosić wierniej niż przedtem i aby się odbił w każdej naszej myśli słowie i czynku Twój chwalebny charakter."

WIECZORNE ZEBRANIE

MOWA BRATA J. F. RUTHERFORD

CHARLES TAZE RUSSELL był wierny Bogu, wierny Chrystusowi Jezusowi i sprawie Królestwa Chrystusowego. Wiernym był na wskroś — tak był wiernym do śmierci. Bóg w Słowie Swojem oświadczył, że być Jemu wiernym, znaczy, osiąść wielkie bogactwa. Brat Russell otrzymał swoją wielką nagrodę od Boga, wielkiego i możnego Stwórcy Wszechświata, mądrego, możnego i miłosiernego. Bóg w księdze Swojej (Biblii) wspomina o pewnych ludziach, którzy wiernie stali i bronili Jego sprawy sprawiedliwości. Gdy historia Kościoła będzie zupełnie opisaną, ludzie dowiedzą się o Bracie Russell'u, nietylko że była wzmianka, ale że zrodzony był w Syonie — członek Królewskiej Rodziny Nieba (Ps. 87:6). Psalmista zapewnia nas, że to przeważnie odnosi się do tych, którzy okazali się wiernymi, aż do śmierci. O! co za przywilej świat będzie mógł mieć, gdy się dowie prawdy o męczennikach, którzy ponieśli męczeństwo sprawiedliwości! My, którzyśmy mieli ściślejsze stosunki z Bratem Russell'em i znaleźmy go takim, jakim on był, otrzymaliśmy ten przywilej od Boga, iż możemy wiedzieć o tych rzeczach pierwiej niż świat. Szczęśliwy jest w tym względzie nasz dział, być tym sposobem od Boga uprzywilejowanym.

Życie wielkich ludzi wskazuje jak pomnik i w milczeniu mówi tym, którzy gonią w swym wielkim zapędzie i szale spraw ludzkich: Wstrzymaj się i naucz umiejętności.

Największy człowiek jaki żył na świecie od czasów Apostoła Pawła opuścił ziemię. Zgromadziliśmy się tu ~~obok wielkiego ruchu tego wielkiego miasta by oddać~~

hołd pamięci C. T. Russell'a. Trzeźwo i spokojnie, dowiedzmy się czemu ten człowiek był wielkim, dlaczego z taką pewnością możemy powiedzieć iż on otrzymał pochwałę od Boga.

Prawa Boże są stałe i nieodmienne. Wszystkim inteligentnym stworzeniom mówi: "Bądź posłuszny Moim Prawom a otrzymasz pochwałę i błogosławieństwo. O-bierając inną drogę, nie otrzymasz Mojego błogosławieństwa." C. T. Russell chodził z Bogiem i zgodnie z Jego prawem.

Blisko 65 lat temu urodziło się dziecko w Allegheny County Pa. Jego rodzice ochrztili go, dając mu imię Charles Taze Russell. Rodzice jego miłowali Boga i starali się być Mu posłusznymi. Wpływ rodziców na niego był dobry. Naginali młodą gałązkę, która rosła w kierunku Bożym. Wcześniej został chrześcijaninem.

BRAT RUSSELL SZUKA PRAWDY

Rodzice jego jak wiele innych dobrych i znacznych ludzi wyznawali nauki ludzkie Nominalnego Kościoła. Młodego Charles'a uczono, że Bóg jest wielkim i dobrym, i że stworzył wszystkich ludzi z wrodzoną nieśmiertelnością i przygotował jezioro pełne ognia i siarki w którym miał męczyć wszystkich, z wyjątkiem bardzo małej liczby, którą przeznaczył, aby była zbawioną. Szczere serce młodzieńcze powstało przeciw tak okropnej nauce i tak rzekł do siebie: "Ja nie mogę wierzyć, aby Bóg był mądry i sprawiedliwy, któryby to mógł czynić biednym nieszczęśliwym istotom." Wtedy na pewien czas badał inne religie, jego serce zwróciło się do Boga. Wtedy sobie powiedział: "Spróbuję jeszcze ba-

dać Bibliję, by się przekonać, czy Bóg rzeczywiście ma takie postanowienia.”

To było jego wrodzonym charakterem, zaczął szczerze i z modlitwą badać Pismo Święte. Ku jego wielkiemu zdziwieniu i radości znalazł, że Biblia jest Słowem Bożem — Słowem Prawdy. Dowiedział się i znalazł, że Bóg ma wielki Plan zbawienia ludzkiego, nakreślony przed założeniem świata, który w końcu stanie się błogosławieństwem dla całego rodzaju ludzkiego. Dowiedział się, że Bóg stworzył Adama, ojca rodu ludzkiego, pierwszego człowieka, doskonałą istotę, dał mu doskonałą kobietę za żonę i umieścił go w doskonałym domu, otoczył doskonałymi warunkami i przykazał by był posłuszny Boskiemu prawu, przez zachowanie którego będzie mógł utrzymać ten stan doskonałości. Lecz Adam przestąpił prawo Boże i został skazany na śmierć, oprócz tego był wygnany ze swego doskonałego domu do ziemi, która jeszcze nie jest dokończoną i że Bóg dozwolił Adamowi żyć 930 lat, podczas których wykonywał daną mu władzę, płodzenia dzieci, z prawem dziedziczności, wszystkie jego dzieci były zrodzone w grzechu i nieprawości, a wskutek tego podpadli sprawiedliwej karze jaka spadła na ojca — “jako przez jednego człowieka grzech wszedł na świat, a przez grzech śmierć, tak też na wszystkich ludzi śmierć przyszła, ponieważ wszyscy zgrzeszyli.” Dowiedział się, że ostatecznie cały rodzaj ludzki zginąłby z ziemi (śmierć znaczy zniszczenie); że człowiek jest duszą; a dusza składa się z organizmu i dechu żywota, pierwiastku życia, a gdy te się rozłączą dusza umiera.

JEGO POSZUKIWANIA NAGRODZONE

Dowiedział się dalej, że Bóg przygotował Plan Odkupienia człowieka z tego stanu śmierci, że Bóg tak umiłował świat, że Syna Swego Jednorodzonego dał, aby każdy kto weń wierzy nie zginął, ale miał żywot wieczny, że Jezus zanim stał się człowiekiem, był duchową istotą, stawszy się człowiekiem, rósł do męskości, aby z łaski Bożej za wszystkich śmierci skosztował, dał swoje doskonałe życie co miałoby stanowić okup za Adama i cały rodzaj ludzki—że umarł na krzyżu by dać ten okup—że został wzbudzony od umarłych, ale już nie jako człowiek, ale istota Boskiej natury i że wstąpił do Nieba, aby użyć zasługi ludzkiej ofiary według woli Bożej—dla błogosławienia ludzkości.

Nadto dowiedział się z tegoż Pismo Świętego, że Pan Jezus miał powrócić na ziemię i ustanowić Królestwo, przez które wszystkie narody ziemi mogłyby być błogosławione i że w międzyczasie, to jest, między Jego zmartwychwstaniem a Wtorem Jego przyjściem, Bóg wybiera z pomiędzy ludzi tych, co mają uczestniczyć z Jezusem Chrystusem, jako członkowie Królewskiej Rodziny, a którzy razem ze swoim Mistrzem i Głową, mają być narzędziem przez które Jehowa będzie błogosławił cały rodzaj ludzki to jest, iż osiągnie żywot, zdrowie i szczęśliwość; że warunki tego wyboru, dla każdego, który się chce ubiegać o tę nagrodę, musi wierzyć w Jezusa Chrystusa, poświęcić swoje życie — wszystko co posiada — na służbę Bogu, a ci, którzy okażą się wiernymi, prawdziwymi aż do śmierci, otrzymają udział w Pierwszem czyli głównem Zmartwychwstaniu, zostaną królami i kapłanami Bogu i Chrystusowi i będą królować z Chrystusem i błogosławić rodzaj ludzki.

Poznanie tak cudownej miłości Bożej przeszło serce młodego Russell'a. Chętnie i z radością poświęcił

wszystko na służbę Bogu i pozostał wiernym w tej służbie aż do końca życia.

Charles Taze Russell miłował swych bliźnich. Widząc wielkie prawdy jakie Pismo Święte w sobie zawiera, rzekł do siebie: “Ja muszę głosić to moim bliźnim; muszę użyć wszystkich moich sił, by wyprowadzić ludzi z ciemności i aby mogli poznać wielką miłość Bożą.” Wypowiedział także to znamienne zdanie: “Jeżeli Pismo Święte uczy, że wieczne męki są udziałem wszystkich ludzi z wyjątkiem świętych, to powinno się nie tylko głosić, ale wołać z wysokich miejsc, nie tylko raz na tydzień ale codziennie, ustawicznie; lecz z drugiej strony, jeżeli Pismo Święte nie uczy o wiecznych mękach to ten fakt powinien być wiadomy, a plama znieważająca imię Boże powinna być usunięta.”

Będąc mocnym fizycznie, mając mózg płodny w pomysły, serce odważne, zupełnie poświęcone Bogu, użył wszystkich sił by uczyć ludzi o Królestwie Chrystusowem i o błogosławieństwach które ono sprowadzi dla świata.

W młodości swojej już posiadał sporą fortunę. Zżytkował ją, wydał wszystko, aby umysły ludzkie mogły być oświecone a serca otrzymać radość. Na początku tej walki o sprawiedliwość by ludzie poznali, że Jehowa jest Bogiem miłości i jasno poznali Prawdę odnośnie nauki o piekle biblijnem oddał na ten cel osobistą swoją posiadłość około 40,000 tysięcy dolarów na bezpłatną literaturę.

Wielu chrześcijan dowiedziawszy się, iż nie otrzymywali duchownego pokarmu w różnych kościołach do których należeli, a ponieważ ich oczy wyrozumienia zostały otwarte przez czytanie Pisma Świętego w świetle wyjaśnienia przez Charles Taze Russell'a, więc chętnie zaczęli podtrzymywać go w jego szlachetnej pracy, której poświęcił swe życie. Bez nawoływania lub prośzenia ludzie chętnie przynosili pieniądze mówiąc: “Radzibyśmy i my mieć udział w tej zbożnej pracy.”

Więcej niż trzydzieści lat temu uformowało się zgromadzenie chrześcijan w Pittsburgh, Pa., które wybrało przewodniczącym Ch. Taze Russell'a, któremu też służył aż do końca swego życia, odwiedzając je od czasu do czasu. Napisał on dzieło składające się z sześciu tomów zatytułowane “Wykłady Pisma Św.” które odbiło wielkie światło na Pismo Święte. Miljony tych książek rozeszło się między ludzi po całej ziemi, prowadzając im radość. Więcej niż przez trzydzieści lat wydawał i regadował pismo dwutygodniowe p. t. Watch Tower and Herald of Christ Presence, poświęcone jedynie sprawie Królestwa Chrystusowego. Trzeba wiedzieć, że to jest jedyne pismo, które głosiło i głosi obecność naszego Pana. Pan Jezus obiecał, że przy Wtorem Jego przyjściu, które będzie niewidzialnem dla oka ludzkiego, miał On mieć sługę wiernego, którego miał postawić nad wszystkimi Jego dobrami, aby dawał pokarm we właściwym czasie Domownikom Wiary. Chrześcijanie po całym świecie zapoznani z pracą Brata Russell'a przyznają, że on był tym roztroptym i wiernym sługą.

Praca wzrosła do wielkich rozmiarów, a pragnąc, aby ta praca była prowadzoną w sposób systematyczny i trwała po jego śmierci, zorganizował — The Watch Tower Bible and Tract Society — stowarzyszenie, którego prawo było pisane jego własną ręką i jest wspaniałe

ne przez znawców, jako bardzo znamienity dokument. Za pośrednictwem tegoż stowarzyszenia głosił o Królestwie wszystkim narodom ziemi. Gałęzie tego towarzystwa zostały ustanowione i podtrzymywane w różnych krajach jak w Anglii, Niemczech, Finlandji, Norwegji, Szwecji, Danji, Szwajcarji, Francji, Południowej Ameryce, Australji i w wielu innych częściach świata. Jego pisma zostały przetłumaczone na 34 języki, a miliony egzemplarzy rozdawano darmo, za pieniądze tych, którzy chętnie udzielali na ten cel, którzy umiłowali Pana i Jego dzieło sprawiedliwości, wyczekujący z radością ustanowienia Jego Królestwa.

Pastor Russell podróżował po całym świecie głosząc Słowo Boże. Zgromadzenie Nowoyorskie obrało go swoim Pastorem, podobnież został obrany przez zgromadzenia w Waszyngtonie, Pittsburghu, St. Louis, Chicago, Los Angeles, w Londynie i wielu innych częściach świata, które zwiedzał w pewnych odstępach czasu, zachęcał, pocieszał, i pomagał. W ciągu ostatnich kilku latach jego kazania nietylko były słyszane z estrady, lecz były drukowane w przybliżeniu przez cztery tysiące gazet i prawie w każdym domu Stanów Zjednoczonych i Kanady Pastor Russell jest znany. Co się tyczy sprawy Królestwa Chrystusowego, on zdziałał więcej, aniżeli jaki inny człowiek, który żył na ziemi.

GODZINY JEGO ŚMIERCI

Kilka tygodni temu Brat Russell wyjechał na zachód prawiać kazania we dnie i wieczorami, zaś w czasie pozostałych nocy, lub dni, podróżował. Jego ostatnie kazanie wypowiedział do zgromadzenia w Los Angeles, a będąc za słabym by stać, siedział podczas całej swej mowy. Los Angeles opuścił w niedzielę wieczorem spowrotem do Brooklyna, słabnąc bardzo szybko. Na siedm godzin przed śmiercią powiedział do swego towarzysza podróży brata Menta Sturgeon: "Zrób mi rzymską togę." Brat Sturgeon zrobił ją z prześcieradeł po czem Brat Russell włożył na siebie, stał prosto przez chwilę, a następnie położył się na sofie, zamknął oczy, co miało znaczyć gotowość śmierci.

Przypominamy sobie ostatnie chwile apostoła Pawła i Tymoteusza, który towarzyszył w częstych jego podróżach, a którego nazywał synem nie według ciała, lecz według ducha. Podobnie w takim wypadku był brat Sturgeon do Brata Russell'a. Na krótki czas przed śmiercią Paweł apostoł pisał do Tymoteusza: "Ja już jestem ofiarowany, czas rozwiązania mego nadchodzi, dobrym bój bojowałem, wiarę zachowałem, zatem odłożona jest mi korona, którą mi odda Pan, Sędzia Sprawiedliwy w on dzień a nietylko mnie, ale i wszystkim, którzy umiłowali sławne przyjście Jego." (2 Tym. 4:6-8.) Drogi nasz Brat Russell nietylko miłował Jego przyjście, ale więcej nad wszystkich ludzi na ziemi, oznajmił obecność Mistrza. Brat Russell był bardzo skromnym, nigdy nie wynosił się. Było bardzo trudno od niego usłyszeć by o sobie coś mówił. Co za piękny przykład i natchnienie dla innych członków Ciała Chrystusowego z tej strony zasłony, by mogli otrzymać pochwałę od Pana.

Dzisiaj wieczór widzimy milczące w śmierci ciało, które tak wiernie służyło aż do końca. Lecz według słów apostoła Pawła on nie jest umarłym! "Oto tajemnicę wam powiadam: nie wszyscy zaśniemy, ale wszyscy ~~zostaniemy~~ przemienieni bedziemy w oka mgnieniu." (1 Kor.

15:51, 52.) Słowo Boże mówi nam, że zmartwychwstanie świętych miało nastąpić przy Wtórej Obecności Chrystusa, i przed ustanowieniem Królestwa Chrystusowego. Pismo Święte także uczy, iż to się już stało, zatem nasz drogi Brat nie spoczywa w śmierci, lecz został od razu przemieniony z ludzkiej do Boskiej natury i teraz jest nazawsze z Panem, otrzymał chwalebna nagrodę, jako prawdziwy wierny sługa naszego Króla!

Podczas gdy czarna godzina zbliżyła się dla świata, niech ludy ziemi baczą na to poselstwo, jako pochodzące od Boga. Przez lat czterdzieści Pastor Russell wykazywał w swych pismach, że ta godzina miała wkrótce przyjść. On doszedł do tego wniosku ze Słowa Bożego, a co potwierdzają wypadki, które widzimy. Zatem niech chrześcijanie ocucą się i ujrzą ważność chwili i dają baczenie na poselstwo: "Przybliżyło się Królestwo Niebieskie."

"Powstań rozjaśnił się! ponieważ przyszła światłość twoja a chwała Pańska nad tobą." — Izaj. 60:1.

Czy miał On nieprzyjaciół? O tak, miał ich — pozał się ich Boże! Jezus miał także nieprzyjaciół, którzy bez litości Go prześladowali. Nie chciałbym tej uroczystości zaciemniać wzmianką o jego nieprzyjaciółach, lecz wiem, iż On by sobie życzył, bym powiedział coś takiego, co mogłoby dopomóc im do otworzenia ich oczu wyrozumienia, którzy nie widzą Boskich zamiarów. Ślepe przesady, oparte na fałszywym oskarżeniu nieprzyjaciół, skłoniło niektórych do pozostania w ciemności.

Prawdziwie można powiedzieć, że charakter Brata Russella był i jest bez zmazy. On był najczystszy i najlepszy człowiekiem, jakich kiedykolwiek znałem. Jego nieprzyjaciele starali się go szanbić. Przez użycie złośliwego podejrzenia — najokrutniejszej broni — starali się zniszczyć jego władzę i wpływ, a za tem i jego pracę. Lecz wcale się im nie udało. Okoliczności powodują mnie i czuję się zniewolony przeczytać dokument podpisany przez Brata Russell'a.

W 1911 roku, gdy zamierzył udać się w drogę dookoła ziemi, w owym czasie ogniste strzały padały od jego nieprzyjaciół często i gęsto. Spowodu tego napisał ten dokument, złożył na niego przysięgę i polecił go w moje ręce mówiąc: "Możesz to użyć w razie potrzeby, stosownie do swego zapatrywania." Oto co pisze: "Ze względu na mój odjazd za granicę i ze względu wzrastania jadowitych napaści i gróźb ze strony moich nieprzyjaciół i w przypuszczeniu, że oczekują mojej nieobecności by przypuścić nowy atak, z porady mojego doradcy czynię pod przysięgą następujące zeznanie:

"Zem nigdy nie popełnił żadnej niemoralności, przeciw żadnej osobie.

"Nadto nigdy nie mieszkał z żadną osobą.

"A także, nigdy nie pragnąłem tego czynić.

Świadczę i pieczętuję to oświadczenie. Dwudziestego ósmego września 1911 roku w Brooklynie, N. Y.

(Podpisano) Charles T. Russell.

C. H. Merritt—Commissioner of dead for the City od New York."

Lecz prześladowanie pobudziło go do większych wysiłków w sprawie Króla królów. Wiedział że podobne prześladowanie dawało do myślenia, że zbliża się noc, gdy nikt nie będzie mógł pracować. Bez szemrania, lub narzekania, wcześniej, lub późno, w zimie, lub w le-

cie, podczas gorąca lub zimna, w czas, lub w niewczas, w pośród burzy, lub pogody, jak olbrzym toczył walkę i zmierzał do celu, nigdy nie oglądał się wstecz. Prawdziwie poległ jako bohater i poległ w swej zbroi! "Droga jest przed oczyma Pańskimi śmierć świętych Jego." Prawdziwie przy końcu zawodu swego jako bohater mógł powiedzieć:

"Drogę moją wywalczyłem,

"Dzieła tutaj dokończyłem,

"Któregos Ty mi powierzył."

W spokoju słuchając, nadeszła odpowiedź od Tronu Pana i Mistrza:

"Dobrze służyłeś wierny,

"Walczyłeś w Mejej obronie,

"Usiąć teraz na Mym Tronie!"

Czy praca jego się skończyła? Wcale nie! O takich wiernych sługach, którzy umierają podczas obecności Pańskiej, Wielki Mistrz powiedział: "Błogosławieni są odtąd umarli, którzy w Panu umierają. Zaprawdę mówi Duch im, aby odpoczywali od prac swoich, a uczynki ich idą za nimi." — Obj. 14:13.

OBECNOŚĆ PAŃSKA

Dzieło, które prowadził Brat Russell, nie było tylko jego dzieło, ale to było i jest Dzieło Boże. Pan Jezus powiedział, że przy Swoim powrocie, On się przepasze, a sług Swoich posadzi za stół a przechadzając się będzie im służył. — Łuk. 12:37.

Przez lat czterdzieści, Chrystus Pan będąc obecnym, karmi tych, co pragną sprawiedliwości. Przez lat czterdzieści Brat Russell ten wierny sługa Pański — wykazywał jasne i nieomyłne dowody obecności Mistrza. Na tytułowej stronicy Watch Tower przybił godło obecności Chrystusa, które nigdy nie będzie zdjęte, aż Królestwo zostanie ustanowione na ziemi. Wody terazniejszej Prawdy przez lat czterdzieści wznosiły się i coraz wyżej i wyżej podnoszą się. Nieprzyjaciół Prawdy starających się przytłumić jej fale, można by porównać, jako tych, co próbują miotłą wymieść fale potężnego Atlantyku. Mimo wszelkiej opozycji nieprzyjaciół Prawda będzie wzrastała, aż się wypełni to, co przepowiedziano przez Proroka, że "ziemia cała będzie napełniona znajomością Pańską, tak jak morza napełnione są wodami, aż przyjdzie czas, że nie będzie potrzeba mówić jeden drugiemu poznaj Pana, bo Go wszyscy poznają, od najmniejszego, aż do największego. — Izaj. 11:9; Jer. 31:34.

Tysiące chrześcijan po całej ziemi, którzy walczyli obok Brata Russell'a nie postępowali oni za nim ślepo. Oni naśladowali Jezusa, a Brata Russell'a o tyle ile On naśladował Jezusa, uznając w nim szczególnego sługę Bożego, walczyli obok braci spoglądając na głównego Wodza ich zbawienia a rozpoczynając raz walkę, będą ją prowadzić dopóki ostatni z klasy Królestwa nie zdobędzie zwycięstwa.

ODDANIE HOŁDU

Nie mogę minąć tej chwili bez złożenia mego hołdu Bratu Russell. On był moim przyjacielem, prawdziwym przyjacielem. Jest napisano, że "prawdziwy przyjaciel zawsze miłuje." Ja miłowałem go i wiem, że on miłował mnie. Na długi czas zanim go poznałem osobiście, on wiele dla mnie uczynił. W Środkowym Zachodzie Stanów Zjednoczonych, zajmowałem się prawnictwem. Pewnego razu przyszła do mego biura pewna pani mająca jakieś książki w ręku. Była skromną i grzeczną.

Myślałem, że była biedną, a więc było moim przywilejem i obowiązkiem pomóc jej. Przekonałem się potem, iż ona była bogatą w wierze. Kupiłem od niej te książki i potem przeczytałem je. Do tamtej pory nic nie wiedziałem o Biblii, nigdy nie słyszałem o Pastorze Russell'u. Nawet nie wiedziałem, iż on był autorem tych książek — podczas gdy je czytałem; lecz wiem, to, że cudowne i harmonijne wytłumaczenie Planu Bożego, przenikło moje serce, i zupełnie zmieniło moje życie — z powątpiewania na radość.

Dlaczego ja nie miałbym go miłować? Ja wiem, że on mnie miłował. Małe zdarzenie może posłużyć za ilustrację. Kilka lat temu żądał by pojechać w dość ważnej sprawie. Po rozmowie z nim powiedziałem: "Bracie Russell, czuję iż ja tego nie będę mógł uczynić." Na to mi odpowiada: "Tak, przy łasce Bożej możesz to uczynić." Wtedy mówię: "Jestem gotów spróbować." "Jedź", odpowiada — "Będę prosił Boga, aby ci dał mądrość." Pojechałem, i powiodło mi się lepiej, nad moje spodziewanie. Powróciłem, by dać sprawozdanie. Brat Russell był przy pracy gdym wszedł, aby zdać szczegółowy raport z mojej misji. Twarz jego jaśniała z radości i jak miłujący ojciec powstał, objął mnie, przycisnął do siebie i pocałował mówiąc: "Bracie, ja cię bardzo miłuję." Miałem sposobność z nim chodzić i rozmawiać, ja z nim jadałem, i spałem; byłem z nim w próbie i w zwycięstwie, podczas burzy i pogody. Podczas tego wszystkiego zawsze widziałem zupełną radość w Panu, jego zupełną wierność i poświęcenie się Bogu i Jego sprawie. Dobry, uprzejmy, odważny, czuły, wielkoduszny, szczerzy, pełny Ducha Bożego, był olbrzymem siły w świecie. Uważam sobie za największy zaszczyt, że miałem Pastora Russell'a za prawdziwego i wiernego przyjaciela i że miałem przywilej być jego towarzyszem.

Przytoczę tu pewne zdarzenie które może dać nam pojęcie o jego społeczności z Panem. Więcej niż na rok przed swoją śmiercią przechodził on ciężkie bóle a jednak nigdy nie narzekał. Jego wielkim życzeniem było otrzymać pochwałę od Pana i Mistrza. Gdy wymawiał imię Mistrza twarz jego była rozpromieniona. Na kilka tygodni przed ostatnią chorobą, rozmawiał z jednym bratem, którego bardzo miłował i rzekł: "Miałem wielkie pragnienie być upewnionym od Pana Jezusa o Jego dla mnie miłości, jaką ma oblubieniec dla swej oblubienicy, gdy ją przyciska do siebie. Modliłem się szczerze Panu abym doznał błęgiego uczucia łączności i miłości zapewnienie to otrzymałem i doznaję tego błęgiego uczucia społeczności." Bezwątpienia iż Pan bardzo miłował.

Księga Boża jest napisaną dla tych, co mu są wiernymi. Jego obietnice tylko są dla takich. Między temi drogimi obietnicami są słowa naszego Mistrza: "Bądź wiernym aż do śmierci, a dam ci Koronę Żywota." "Ci będą królami i kapłanami Bogu i Chrystusowi i będą z Nim królować." Dawno Pan Bóg natchnął śpiewcę, a słowa te zostały zapisane w Jego Świętej Księdze, odnośnie wiernych naśladowców Jezusa Chrystusa. Słowa te są:

"Panie! w mocy Twojej raduje się Król, a w zbawieniu Twojem wielce się weseli. Dałeś mu zadość serca jego, a prośby ust jego nie odmówiłeś mu. Albowiem go uprzedził błogosławieństwem hojnemi; włożyłeś na głowę jego koronę ze złota szczerzego. Prosił cię o żywot a dałeś mu przedłużenie dni na wielki...

Wielka jest chwała jego w zbawieniu Twojem; chwałą i zacnością przydziałeś go; boś go wystawił na rozmaite błogosławieństwa aż na wieki; rozweseliłeś go weselem oblicza Twego." — Ps. 21:2-7.

Prawdziwie te słowa można zastosować do naszego drogiego Brata.

Charles Taze Russell, zostałeś przez Pana ukoronowanym jako Król, a przez wieki wieczne imię twoje wiadome będzie między narodami, a nieprzyjaciele twoi przyjdą i będą się kłaniać u twoich nóg.

Po raz ostatni spoglądamy na tą glinę, która tak wiernie nosiła godło Wielkiego Króla. Był wiernym i praw-

dziwym ambasadorem Chrystusa. Dzięki niech będą Bogu, że otrzymał swoją wierną nagrodę. Największym życzeniem jakie teraz możemy mieć w życiu jest, abyśmy razem z nim mogli wkrótce być z Panem i mieć udział w błogosławieniu wszystkich narodów ziemi. Niech nam Bóg dopomoże, abyśmy odnawiając nasze poświęcenie się, mogli wiernie wytrwać aż do końca.

Nie smucimy się za tym, który od nas odszedł do wiecznej radości. Ze względu na niego my się radujemy, lecz smucimy się ze względu na nas samych. Ale mając ufność w Panu, będziemy dalej prowadzić, on dobry bóg wiary.

ZAKOŃCZENIE POGRZEBU W NEW YORKU I PITTSBURGHU

PO MOWIE wieczornej i odczytaniu kazania Brata Russell a, które sam przygotował i miał wypowiedzieć w Temple tego wieczoru i po odśpiewaniu hymnów, wyniesiono trumnę zawierającą zwłoki drogiego nam Brata. We dwóch Pulmanowskich wagonach umieścili się wierni przyjaciele, którzy towarzyszyli i odprowadzili zwłoki do Pittsburgha, gdzie ich spotkało setki przyjaciół.

Wielkie audytorium Carnegie Library w Allegheny było wypełnione o godzinie drugiej po południu, gdzie czwartą część posługi pogrzebowej rozpoczął Dr. W. E. Epill, reprezentant zgromadzenia w Pittsburgh'u. Miłość i zainteresowanie można było czytać na twarzach licznego zgromadzenia. Miejsce na estradzie było zajęte kwiatami, w różnych emblemach, przysłanych przez przyjaciół z różnych stron kraju.

Zmieszane głosy podwójnego kwartetu, odbiły się i podziały korzystnie na zbolące serca, przynosząc błogosławieństwo, pociechę i zachętę. Po odczytaniu części Pisma Świętego przez brata R. F. Bricker również z Pittsburgskiego zgromadzenia, Dr. W. E. Spill wypowiedział mowę. Po nim zaczął brat Menta Sturgeon a gdy ten skończył zgromadzenie miało sposobność poraz ostatni widzieć twarz tego szlachetnego chrześcijanina, leżącego przed nimi. Chór zaintonował śpiew, którego Brat Russell poraz ostatni podał by śpiewano na zebraniu podczas ostatniej wizyty w Los Angeles.

"Zostać Duchu Święty, który
Dajesz światło i pokój zgóry
Rządź Ty sam naszymi myślami,
I kieruj kroki nasze Twoimi śladami."

Pochód pogrzebowy składał się ze 101 automobilów, i pociągu o kilku wagonach. Na cmentarz Rosemont przyjechano już o zmroku, gdzie grono przyjaciół około pięciu set zgromadziło się, by złożyć ostatnią posługę i uczestniczyć smutnemu obrządkowi, złożenia zwłok drogiego Brata do grobu. Żałobnicy z odkrytymi głowami nieśli trumnę, przechodząc aleją uformowaną z kwiatów. Ściany grobu były wyłożone paprocią i białymi chryzantemami. Na spód grobu położono emblemat kwiatów złotego koloru, który wyrażał wiarę, że zwycięski żołnierz Chrystusowy, którego ciało złożono, poszedł do domu Ojca swego by otrzymać Boską naturę.

Podczas gdy trumna spoczywała na marach, nad otwartym grobem odmówiono modlitwę a następnie spuszczone ciało na miejsce ostatniego spoczynku, chór odśpiewał hymn No. 98.

Gdy drogi nasz Brat odszedł, by być na zawsze z Panem i być Mu podobnym, zwłoki jego spoczywają blisko miejsca gdzie w młodości swojej rozpoczął pracę Żniwarską i gdzie Wykłady Pisma Świętego, które tyle dodały jego popularności, były pisane i najpierw puszczane w obieg.

RAPORT Z KONWENCJI W WILKES - BARRE, PA.

W dniu 23-go sierpnia, r. b. odbyła się jednodniowa konwencja w zagłębiu górniczym—Wilkes-Barre, Pa. Od dłuższego czasu bracia tutejsi będąc rozpedzeni przez "Świadków" nie mieli zebrań, to jednak ci, którzy umiłowali prawdę i ocenili ją ponad wszystko, nie zaniedbali się duchowo; i nie dozwolili przeciwnościom by te wzięły nad nimi przewagę.

Listowna łączność jednostek, jak również obecność kilku członków z tego zboru na dwóch konwencjach w Nowym Yorku, a później odwiedzenie braci przez pielgrzymów, br. R. i K. dopomogła tutejszym braciom, że postanowili urządzić krótką ucztę. Krótka bowiem ona była według czasu, to jednak pozostanie na długo w pamięci!

Na ucztę tą bracia byli zaproszeni z pobliskich zborów; zaproszeniu zadość uczyniono i bracia licznie przybyli z Perth Amboy, New Yorku, a także z Detroit, którzy naoczas odwiedzali New York.

Konwencja była urządzona pod gołym niebem, w gaju, wśród majestatycznych gór. Przypominało nam to słowa Psalmisty, który w wielu razach wychwalał Stwórcę i Jego dzieło, gdy spoglądał na podobne otoczenia piękności natury.

Przypominało nam się również jak to pierwotni chrze-

ścianie byli zmuszeni schraniać się po lasach w celu badania Słowa Bożego, podczas gdy my dziś oddychamy duchem wolności. Przy współudziale uczestników około 55 osób, rozpoczęliśmy konwencję pieśnią, słowami: "Brzmi wśród lasów i wśród pól, Chrystus Pan w Królestwie chwały, przyszedł teraz jako król."

Bracia miejscowi nie mogli się z płaczu utulić z radości, gdy im przypominano, że kilka lat temu wstecz, odbywały się tu liczne konwencje przy współudziale trzech miejscowych zborów jak Pittston, Nanticoke i Wilkes-Barre, Pa., poczem obecnie pozostały tylko wspomnienia i ostatki z wiernego ludu Pana, a pustki w tych trzech zborach; tej pracy do osłabnięcia duchownego, dokonali "Świadkowie Jehowy."

Bracia tu postanowili podnieść braci zranionych na duchu z tą ufnością, że Pan będzie im dopomagał. Przy zakończeniu konwencji postawiony był wniosek, by tą radością podzielić się z braćmi i siostrami po całym obliczu ziemi; i aby przesłać pozdrowienie i bratnią miłość przez łamy B. N. E. Na zakończenie odśpiewaliśmy pieśń "Zostań z Bogiem", łącznie się chlebem — i tak rozjechaliśmy się do domów naszych z radością w sercu i ze łzami w oczach, życząc sobie wzajemnego wytrwania na tej wąskiej drodze.